GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 39. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 25-go Września, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje **$3.00** na rok **$1.50** na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Władysław Dyniewicz.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Winona, Minn.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy; niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Pan B. Downorowicz kolektuje w całym stanie Wisconsin.

Władysław Dyniewicz.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "September 2", to znaczy, że prenumerata jego skończyła się we Wrześniu 1902. Kto chce nadal gazetę odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę, w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Kościuszko jedzie.

W zeszłym tygodniu nadszedł następujący telegram od artysty Chudzińskiego z Warszawy:

"Warszawa 17 września. Model pomnika Kościuszki wysłałem. Chudziński."

Ponieważ według niedawno ogłoszonego sprawozdania artysta Chudziński miał dopiero mieć gotowego konia, a Kościuszkę miał wkrótce nań wsadzić, więc cała ta sprawa jest niejasna i nie należy przesądzać sprawy, aż będziemy mieli namacalne dowody.

W każdym razie zarząd Związku zdaje się doprowadzi dzieło rozpoczęte przed 12 laty do skutku.

* * *

Nowy ruch w Chinach.

BERLIN, 18 września. — Telegram z prowincyi Szechuen donosi, że Czentu, stolica, jest oblężona, że rewolucyoniści biją się z wojskiem. Podług depesz od misyonarzy amerykańskich z Czentu, rewolucyoniści utworzyli tam nowy tajny związek, który nazwali Latarnią.

Hasłem ich podtrzymanie obecnie rządzącej dynastyi, wytępienie wszystkich cudzoziemców i krajowców chrześcian. Dotychczas jak donoszą wymordowano około 1000 krajowców, którzy przyjęli wyznanie rzymsko-katolickie.

Od dłuższego już czasu w Szechuen bunt głowę podnosił. Już pod koniec miesiąca maja buntownicy zawiadomili tamtejsze władze, że wyrżną wszystkich cudzoziemców a świątynie ich zburzą. Wówczas już mordowali krajowców chrześcian bez miłosierdzia, a tajny ich związek Latarnia rósł w członków i znaczenie.

Z początkiem lipca donieśli misyonarze, że członkowie Latarni w biały dzień mordują nawróconych krajowców, którym władze nie udzielają żadnej opieki. Atoli chińskie ministeryum spraw zagranicznych odpowiedziało, że zdaje sobie doskonale sprawę z położenia w Szechuen i wkrótce żelazną ręką bunt zdusi. Poczem ministeryum zawiadomiło ambasadora amerykańskiego Congera, że wojska rządowe zabiły 400 buntowników, więc pokój zostanie przywrócony w prowincyi Szechuen.

Mimo to zaburzenia nie ustały i krajowców-chrześcian w dalszym ciągu wyrzynano. Skutkiem nacisku ze strony posłów zagranicznych rząd ogłosił w Pekinie edykt, mocą którego wicekról prowincyi Szechuen i kilku mniejszych urzędników zostali usunięci.

PEKIN, 19 września. — Bunt bokserów przybiera tak szerokie rozmiary, że wypadki w r. 1900 mogą się powtórzyć. Być może, że mocarstwa muszą interweniować, by przywrócić ład i porządek.

Zaburzenia obecnie ograniczają się na prowincyę Szechuen, atoli nienawiść do cudzoziemców wzrasta i w innych prowincyach. Chrześcian mordują, a domy ich palą. Misyonarze uciekają z życiem. Ministeryum spraw zagranicznych, które dotychczas mało uwagi zwracało na ten stan rzeczy, teraz otwarcie przyznaje, że sytuacya jest bardzo groźna.

Poseł amerykański Conger przedłożył prawdziwy stan rzeczy w chińskiej komisyi spraw zagranicznych i kładł nacisk na potrzebę rychłego zmiażdżenia podnoszącej głowę rewolucyi, zanim przybierze jeszcze groźniejsze rozmiary. Conger porównywa obecne zaburzenia do słynnego buntu z r. 1900.

Wojska cesarskie w Czengtu, w stolicy prowincyi Szechuen bronią się skutecznie przeciw buntownikom. Wczoraj ścięto 10 buntowników między nimi kobietę, która wywierała zgubny wpływ na masy. Dziś znowu ma być ściętych czterech buntowników.

W porcie Czung-King znajduje się kilka kanonierek dla obrony zagranicznych konsulatów.

Wczoraj wieczorem ogłoszono edykt od tronu, aby natychmiast bunt zmiażdżono.

Poseł rosyjski Lesser zawiadomił kolegów swoich, że kolei Szan Hai Kwan w południowej części Mandżuryi oddaną zostanie Chińczykom dnia 8 października.

* * *

Tron carski zachwiany.

GENEWA, 18 września.— Wydana w Genewie francuska broszurka pod tutułem "Wojująca Rosya" stara się przekonać europejską publiczność, że błędnem jest powszechne mniemanie, jakoby rewolucya w caracie była niemożliwą.

Wogóle "mużyk" był zawsze skłonny do samodzielnych ruchów; na początku wieku XVII sam lud odparł najazd polski, a w dwieście lat potem nie wojsko Kutuzowa, ale samodzielne chłopskie powstanie wykruszyło armię Napoleona. Jeżeliby jednak chciał ktoś powiedzieć, że naród, odpierający obcego nieprzyjaciela, bynajmniej nie składa dowodu zdolności do rewolucyi, to najpierw można zauważyć, że nie o to chodzi, do jakiej kategoryi zjawisk społecznych zalicza się ten lub ów ruch, lecz jedynie o to, czy on samodzielnie się wytworzył w masie ludowej; następnie zaś bunty Pugaczowa i Sienki Razina, które objęły połowę Rosyi i zachwiały tronem Katarzyny II, dowodzą, że lud rosyjski już powstawał przeciw własnym monarchom.

Wreszcie, jeżeli pisarze w ogóle wyrażają myśl narodową, to bez wyjątku wszyscy prawdziwie narodowi pisarze rosyjscy byli rewolucyonistami. Od prostego chłopa Kolcowa, który nie umiał gramatycznie pisać, a w swych poezyach wyśpiewał duszę chłopską, aż do Tołstoja i Gorkiego, każdy śpiewak rosyjskiej ziemi wzywał do przewrotu, a wzywał nie rząd, lecz naród.

Trochę więcej oświaty, a despotyzm w Rosyi ustanie— położy mu koniec rewolucya.

* * *

Trybunał rozjemczy.

HAGA, 18 września. — W Hadze zebrał się więc na obrady międzynarodowy sąd rozjemczy, aby na prośbę prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta rozstrzygnąć trwający od wielu lat spór między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem.

Za czasów, gdy Kalifornia należała jeszcze do Meksyku, rząd tamtejszy, chcąc poprawić fundusze państwa, skonfiskował kalifornijskie dobra kościelne, zobowiązując się płacić funduszowi kościelnemu stałą rentę roczną. Gdy Kalifornia stała się częścią Stanów Zjednoczonych, nowy rząd przestał płacić rentę, a gdy duchowieństwo kalifornijskie o to się upominało, odesłał je do rządu meksykańskiego.

Spór między rządami trwał nieustannie, obecnie poddano go pod orzeczenie trybunału w Hadze. Arbitrami ze strony Stanów Zjednoczonych są: sir Edward Fry, Anglik, i pan Martens, Rosyanin, arbitrami meksykańskimi: senator Guarnaschelli, Włoch, i dr. Lohman z Holandyi.

Arbitrowie wybrali już superarbitra. Dzięki inicyatywie prezydenta Roosevelta, trybunał zbiera się po raz pierwszy od czasu, gdy uchwalono jego istnienie i statut na pokojowej konferencyi w Hadze.

* * *

Amerykanie w Panamie.

COLON, Columbia, 18go września.—Wysadzono tu oddział składający się z 50 marynarzy z krążowca amerykańskiego Cincinnati. Oddział rozdzielono na małe partye, które strzegą pociągów jadących do Panamy i z powrotem. Władze kolumbijskie zaprotestowały u konsula amerykańskiego przeciw wylądowaniu wojska okrętowego.

Marynarze amerykańscy wzięli z sobą szybko strzelające działo, które umieszczono w wagonie opancerzonym.

Oddziały marynarzy amerykańskich strzegą obecnie każdego pociągu na przesmyku panamskim. Dziś wyląduje więcej marynarzy ze statku Ranger.

Przybyło tu 1000 żołnierzy na statku rządowym La Platta z Savanilla, a 2200 przybędzie dzisiaj.

Wojsko rządowe dało ognia do przedniej straży powstańców. W każdym razie rząd Stanów Zjednoczonych baczyć będzie na to, aby komunikacya na przesmyku panamskim nie została wstrzymana na chwilę.

WASHINGTON, 21 września.—Ministeryum wojny wyznaczyło 600 więcej marynarzy do wysłania do Panamy, aby przestrzegać całości kolei na tym przesmyku.

Ogółem Stany Zjednoczone mają mieć w Panamie 1800 marynarzy i okręty Wisconsin, Cincinnati, Panther, Ranger i Prairię. Marynarze wylądowali już w liczbie 800 w Colon i pilnują ruchu kolejowego. Ani wojsku kolumbijskiemu ani powstańcom nie wolno używać kolei na swe potrzeby.

* * *

Niemcy wobec Boerów.

BERLIN, 18 września. — Berlińczycy zamierzają z wielką owacyą przyjąć jenerałów boerskich Botha, Dewet i Delarey.

Wręczą im fundusz w sumie 200,000 marek, zebrany drogą składek w całych Niemczech i urządzą demonstracyę, która Anglikom da powód do rozmyślania nad wartością przyjaźni z takim narodem jak Niemcy.

* * *

Wilhelm "zwycięzca."

BERLIN, 18 września. — Manewry floty skończyły się wczoraj teoretycznem wdarciem się nieprzyjacielskich okrętów do rzeki Elby przy jej ujściu.

Dowodził temi okrętami cesarz Wilhelm, łatwo przeto można było przewidzieć, że okręty broniące dostępu do rzeki zostały "zniszczone", a torpedy bardzo umiejętnie wyłowione. Aparaty do telegrafowania bez drutu, przy zmianach temperatury i niepogodzie odmawiały posługi.

Pomimo sparaliżowanej prawej ręki, cesarz Wilhelm jest żołnierzem jakich mało i oprzećby się mógł sam całej armii pruskiej, gdyby do tego przyszło, Tak przynajmniej można sądzić ze zwycięstw, jakie odnosi na wszystkich manewrach.

* * *

Finladczycy emigrują.

LONDYN, 18 września. — Rusyfikacya Finlandyi przyczyniła się do wzrostu emigracyi tamtejszej ludności.

W roku bieżącym wywędrowało z Finlandyi dotychczas o 1,000 osób więcej niż w tym samym czasie roku ubiegłego. Przeważna część emigrantów finladzkich dąży do Ameryki północnej, gdzie się ich znajduje około 250 tysięcy.

* * *

Rzadki wypadek.

PARYZ, 18 września. — Tutejsze pismo feministyczne La Fronde wyraziło głębokie oburzenie z tego powodu, że we Francyi powstała myśl postawiania pomnika pewnemu Francuzowi z Kanady, który posiada 31 żyjących dzieci.

We Francyi, której grozi wyludnienie z powodu zbyt małego przyrostu ludności, myśl ta znalazła szeroki oddźwięk. Pismo Fronde również przemawia za nią protestuje atoli przeciwko temu, ażeby pomnikiem uczczono ojca, zamiast matki.

"Jeżeli można — pisze La Fronde—mówić w tej sprawie o heroizmie, to znajduje się on stanowczo po stronie matki.

* * *

Robota hakaty.

POZNAN, 18 września. — Z Wągrówca donoszą, że przy tamtejszej szkole ludowej był dotąd pedelem Polak, katolik, obecnie jest Niemiec ewangielik. Tak samo i przy gimnazyum, które jest katolickiem, był zawsze Polak, katolik, obecnie jest Niemiec, ewangielik, pensyonowany żandarm z Ryczywołu.

Dawniej odbywała komisya kantonowa terminy w strzelnicy, którą dzierżawi Polak, a teraz odbywają się terminy u pana Kunkla, Niemca. Wszędzie rasowi landsmanowie wypierają naszych ze wszystkich stanowisk.

BERLIN, 18 września. — Na rocznem zebraniu towarzystwa hakatystów, odbytem w Gdańsku, uchwalono odradzać rządowi założenie uniwersytetu w Poznaniu. Taki zakład byłby punktem zbornym młodych, polskich patryotów i więcej szkody przynosiłby Niemcom, niż Polakom. Postanowiono nadto, ażeby artykuły redakcyjne gazet drukowano nietylko w języku polskim, lecz także w niemieckim. Broszury i cyrkularze polskie nie mają na przyszłość być ekspedyowane przez pocztę.

* * *

Rocznica Koszuta.

BUDAPESZT, 20go września. — Węgrzy obchodzili wspaniale uroczystość ku pamięci Ludwika Koszuta, który urodził się 100 lat temu, tj. w r. 1802. Również został odsłonięty pomnik tego wielkiego męża, na który składali się wszyscy Węgrzy.

Węgierskie ministeryum nie uczestniczyło w uroczystości, przyznało tylko, że to jest faktem, iż Koszut był to mąż bardzo dobrze znany i lubiany przez całą ludzkość.

100 letnia rocznica urodzin Koszuta patryoty węgierskiego i jego 50 rocznica odwiedzin Stanów Zjednoczonych była obchodzona z wielką uroczystością przez Węgrów amerykańskich w Cleveland, Ohio, gdzie też odsłonięty został pomnik tego patryoty.

(Ludwik Koszut chciał bowiem oswobodzić Węgry z pod panowania austryackiego w roku 1848, ale na pomoc Austryi pospieszyła Rosya i powstanie się nie udało. W tej walce brali czynny udział niektórzy oficerowie polscy z 1831 roku, jak jenerał Bem, który został zamianowany dowódzcę artyleryi węgierskiej, i to miało spowodować interwencyę Rosyi, która obawiała się, że w razie oswobodzenia Węgier, Polska znajdzie silnego sojusznika).

* * *

Śmierć królowej.

SPA, Belgia, 20 września. —Marya Henryetta, królowa belgijska, która była chora od dłuższego czasu, umarła wczoraj wieczorem.

Przy śmierci jej nie był obecny ani król małżonek, ani rodzina, ani nawet lekarz. Królowa właśnie jadła obiad, kiedy ją śmierć zaskoczyła. Zawezwano natychmiast doktora, lecz ten mógł tylko śmierć skonstatować.

Kiedy gruchnęła wieść o nagłej śmierci królowej, zebrały się wielkie tłumy przed pałacem. Król wyjechał zaraz do Spa. Zawezwano też innych członków rodziny królewskiej.

Marya Henryetta urodziła się w roku 1836. Była córką arcyksięcia Józefa, palatyna węgierskiego i Maryi Doroty, księżniczki wirtemberskiej, a prawnuczką sławnej Maryi Teresy austryackiej. W roku 1853 wyszła za króla belgijskiego, który wówczas był jeszcze następcą tronu.

Cały szereg zgryzot i trosk rozpoczął się dla królowej ze śmiercią 10-letniego jej synka. Przez wiele lat król i królowa żyli w seperacyi. Naród belgijski okazał dla nieszczęśliwej swojej królowej wiele szczerej sympatyi, gdyż zaprawdę wypiła kielich goryczy do ostatniej kropli. Najstarszą jej córkę osadzono w domu dla obłąkanych. Wyszła ona za księcia Filipa Saxe Coburg Gotha. Później uciekła z porucznikiem huzarów austryackich hr. Keglewiczem, atoli parę schwytano. Kochanek jej dostał się do więzienia, księżniczkę zaś osadzono w zakładzie dla obłąkanych. Mąż jej postarał się o rozwód. Druga córka Stefania, żona austryackiego następcy tronu, straciła męża swego w skandalicznej tragedyi w Meyerlingu.

Rozstrzelanie cesarza Meksyku, szwagra jej, było bolesnym ciosem dla królowej belgijskiej, gdyż należała do rzędu tych, którzy go nakłaniali do zajęcia Meksyku.

Dla tych nieszczęść nazywano ją "królową trosk."

* * *

Caryca poroniła syna.

DARMSTADT, 22 września.– Listy prywatne z Petersburga stwierdzają pogłoskę o nieszczęśliwym wypadku, jaki spodkał carycę, która spodziewała się rozwiązania. Właśnie gdy udawała się do łóżka spadła ze schodków prowadzących z salonu do jadalni.

Dziecko jej, płci męskiej, zostało wskutek tego zabite. Matce nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Car, który tyle tat czekał na syna i spadkobiercę jest niepocieszony.

(Dokończenie na stronicy 5-ej).

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 36/100	15c
KORONA —do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	20 86/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 65/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 86/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 33/100	25c
LIRA—do Włoch	19 80/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień.

25 C. Kleofasa m., Aurelii.
26 P. Cypryana, Euzebiusza.
27 S. Kosmy i Damiana m.
28 N. Wacława kr., Ludwiny.
29 P. Michała archanioła.
30 W. Hieronima doktora, Zofii.

Październik.

1 Śr. Remigiusza.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Gazety rosyjskie robią wielki gwałt z powodu germanizatorskiej działalności towarzystw niemieckich w Warszawie i Królestwie. Jedno z nich p. n. "Verein der deutschen Reichsangehörigen," istnieje jawnie w Warszawie i pobiera 3,000 marek rocznej zapomogi od rządu niemieckiego. Zadaniem tego towarzystwa jest utrzymywać jedność między Niemcami "przywiślańskiego kraju" i podsycać "wszechniemiecki pierwiastek," tj. ducha germanizmu, a rozsiedlać po kraju nowo napływających rodaków, oraz dawać im materyalną pomoc.

Do towarzystwa należy 8,000 członków, a obok tego wszyscy Niemcy Królestwa obowiązani są dawać składki. Bogaci fabrykanci składają roczne po 1,000—1,500 rs. Pisma rosyjskie dopatrują się w tem niebezpieczeństwa dla Rosyi i zastanawiają się nad wynalezieniem prawnych utrudnień dla tej awangardy pangermanizmu. Wszystko im się jednak wydaje zbyt słabem. Nie myślą jednak dzienniki te wskazując na niebezpieczeństwo niemieckie dla Polaków, że sam rząd rosyjski dzięki uciskowi jest najlepszym sojusznikiem pangermanizmu.

Warszawa. Ciągnąca się już od 3 lat sprawa odnowienia pomnika hetmana Czarnieckiego w Tykocinie dojdzie nareszcie do końca. Z polecenia władzy gubernialnej został w tym roku sporządzony kosztorys takiego odnowienia. Okazało się jednakże potem, iż tykocińska kasa miejska jest za uboga, aby mogła ponieść jednorazowo wydatek, wynoszący blisko tysiąc rubli. O składkach wśród mieszkańców osady nie mogło być mowy, bo to ludność biedna, żyjąca z zarobków w Prusach, lub ze spławu drzewa.

Zwrócono się przeto o poparcie dobrego zamiaru do żyjących powinowatych hetmana. I oto — jak donoszą Echa pł. — w tych dniach nadeszła odpowiedź od hr. Pelagii Potockiej z gub. grodzieńskiej, w której oświadcza gotowość przyczynienia się do odnowy pomnika bohatera.

Warszawa. Widownią tragicznego wypadku była w tych dniach piwnica składu aptecznego przy ul. Marszałkowskiej. Jest to obszerna sklepiona izba leżąca pod składem aptecznym i stanowiąca skład materyałów palnych. Do piwnicy tej udał się wieczorem 20 letni służący ze składu aptecznego, Stanisław Stark, celem gotowania farby olejnej. Wraz z nim udała się tam 8 letnia córka stróża, Janina Gryz. Nagle z przyczyny niewyjaśnionej nastąpił wybuch farby, która boleśnie oparzyła Stanisława Starka w twarz i ręce, oraz Janinę Gryz w obie nogi. Przerażeni wybuchem oboje poszwankowani uciekli z piwnicy, zatrzasnąwszy drzwi. Wezwany lekarz począł ich opatrywać, jednocześnie zaś zaalarmowano straż ogniową. Gdy straż przybyła, 12-tu toporników i kominiarzy weszło do wnętrza piwnicy, zkąd nie wychodziły płomienie, jeno duszący swąd i nieco dymu. Nie widząc nigdzie ognia, strażacy poczęli przeglądać wszystkie kąty, wreszcie odsunęli dużą przy ścianie stojącą beczkę z benzyną. Zaledwie zdołali potoczyć ją trochę, gdy nastąpił straszny wybuch. Dwunastu ludzi, będących w piwnicy, w jednej chwili uległo mniej lub więcej ciężkim poparzeniom.

Warszawa. Do wagonu kolei konnej wsiadł na Pradze jakiś jegomość z pieskiem. Konduktor wagonu Adam Urbaniak obawiając się kary, chciał psa usunąć. Ponieważ jednak nikt z jadących nie chciał się do psa przyznać, Urbaniak wszedł na stopień wagonu, ażeby psa wypędzić. Kiedy schylił się do psiaka, ten warknął, jakby chciał się rzucić. Urbaniak odruchowo cofnął się całem ciałem, w tejże jednak chwili wagon zrównał się z słupem telegraficznym, o który Urbaniak uderzył głową i roztrzaskał sobie czaszkę. Uderzenie było tak silne, że ciało nieszczęśliwego odrzucone zostało z powrotem na szyny i dwa wagony (na dworzec kolei terespolskiej krążą tramwaje podwójne) przeszły przez nie. Do strasznie okaleczonego Urbaniaka wezwano lekarza pogotowia, ten stwierdził już tylko skon, wobec czego zwłoki przewieziono do prosektoryum. Nieszczęśliwy konduktor osierocił żonę i dzieci.

Nawet Moskalom imponuje zdolność Warszawy do rozwoju pomimo srogiego ucisku. Pismo rosyjskie "Wołyń," zamieściło "listy z podróży," w których powiedziano między innemi, że "Warszawa w ciągu ostatnich lat pięciu zrobiła się takiem dobrze urządzonem, cywilizowanem, na wskróś europejskiem miastem, że nawet powierzchowne jej obejrzenie sprawia wielką przyjemność. Należałoby osobne pociągi wysyłać do Warszawy, ażeby się nauczyć, jak można dobrze się rządzić pomimo wszelkich przeszkód. Warszawa wyprzedziła znacznie Petersburg, a nawet Odessę pod względem miejskich urządzeń. Nie jest to rezultat jakiejś genialności urzędników magistratu i administracyjnych rozporządzeń, lecz produkt narodowej zdolności i dążenia do lepszego urządzenia sobie życia."

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Dziennik tutejszy "Wielkopolanin" w dniu drugiego września a więc w dzień przyjazdu cesarza Wilhelma, ani słowem nie donosząc o tym wypadku, na naczelnem miejscu pomieścił artykuł następujący:

"Po wszystkich pismach hakatystycznych niemieckich krąży artykuł następujący, a wyszedł on ze źródła tak podejrzanego, jakiem jest hakatystyczna Schlesische Ztg."

Otóż ta gazeta pisze, że teraz stwierdzono fakt, iż przed wypadkiem w Ems (w r. 1870) kiedy to jenerał francuzki Benedetti w niesłychanie obraźliwy sposób napadł zuchwałem pytaniem króla Wilhelma na promenadzie i to miało dać sposobność do wypowiedzenia wojny ze strony Francyi — otóż przed tym wypadkiem już w rządzie francuzkim wojna była wypowiedzianą — a depesza stanowiąca główne oparcie, przez Bismarka nie była sfałszowaną, co przeciwnie stwierdzono.

Co więcej Napoleon III, ufny w swe siły wojenne, kazał wybić medal srebrny wielkości pięciofrankówki. Na medalu tym wybitą jest głowa Napoleona III otoczona wieńcem laurowym z napisem: Napoleon III, Imperator, a na odwrotnej stronie napis: Finis Germaniae — 1870 (koniec Niemiec 1870) Medali tych Napoleon miał kazać wybić nie wielką liczbę przed wojną, a gdy ta wzięła smutny koniec dla Francyi, powstrzymano ich wydawanie.

Tylko pewna liczba tychże medali została rozebraną i jeden taki dostał się w spadku hrabiemu York von Wartenburg, po bracie zmarłym w Chinach.

Ów York von Wartenburg miał być naówczas w Paryżu i miał zobaczyć ten medal w oknie antykwarza i zaciekawiony go kupił. Na medalu tym nie ma podobno znaku menniczego.

Otóż to "prawda" taka, jaką po bitwie pod Maciejocami walczyli Niemcy w usta Kościuszce, że, spadając ranny z konia, miał zawołać "Finis Poloniae."

Co do nas, to my ani we "Finis Germaniae" ani we "Finis Poloniae" nie wierzymy. Atoli w co wierzymy i to z całem przekonaniem — oto Finis H. K. T! bo takie postępki, jakich się do dziś możne bractwo dopuszcza, długo ostać się nie mogą w imię sprawiedliwości i moralności w świecie, które zawsze, czy prędzej czy później zwycięstwem się wieńczą.

Poznań. Według "Statystycznej Korespondencyi," publiczne szkoły ludowe w państwie pruskiem zwiedzało w r. 1886 4 838,247 dzieci, w r. 1891: 4 916,476, w r. 1896: 5,236,826 w r. 1901: 5 670,-870. Z tych dzieci mówiło w domu tylko po niemiecku w r. 1886: 4,188,875 czyli 86 58 procent, w r. 1896, 4,518,645 czyli 86 29 procent: w r. 1901: 4 877,884 czyli 86.2 procent.

Ponieważ oprócz dzieci niemieckich jest w szkołach pruskich najwięcej polskich, przeto przypuszczać można, że o tyle powiększył się procent dzieci niemieckich.

W roku 1886 było w szkołach pruskich, jak przypuszczać można według powyższych danych przeszło 535 700 czyli 11.07 procent dzieci polskich, w r. 1891 około 533,000 czyli 10 84 proc., w r. 1896 około 597.000 czyli 11.40 procent, w r. 1901 około 655,000 czyli 11.56 procent.

Poznań. Nieszczęście wydarzyło się straszne w tutejszej fabryce machin Tow. akc. H. Cegielskiego. Ignacy Olejniczak — jak zwykle — rewidował i oliił części parowej maszyny. A kiedy oś głównego, wielkiego smarował koła, znajdując się w ciasnej niszy, miejscu bardzo niebezpiecznem pomiędzy ścianą a olbrzymiem kołem, naraz machina szybko poczęła się obracać.

Gdy na krzyk przeraźliwy nieszczęśliwego przybieżono z pomocą i maszynę zatrzymano, znajdował się tenże w konaniu i skonał po kilku minutach wśród boleści okropnych. Do lazaretu PP. Szarytek przy placu Bernardyńskim odwieziono tylko martwe zwłoki. Ciało nie poszarpane lecz — jak stwierdził lekarz — zgruchotane i stłoczone są lewa ręka, ramię i odnośna strona piersi.

S. p. Olejniczak — młody, silny i przystojny człowiek — był dobrym obywatelem-Polakiem, wzorowym i pilnym przy pracy; szanowanym i lubianym pośród towarzyszy. To też pamięć o nim tak wnet się nie zatrze w sercach przyjaciół szczerych.

Zgon kochanego męża i ojca opłakuje w smutku pogrążona biedna wdowa z kilkorgiem osieroconych dzieci.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. — Do pism tutejszych donoszą: Administrator komisyi kolonizacyjnej w Niemczynie, zwołał niemieckich kolonistów z Galicyi, mówiących dobrze po polsku i zapowiedział im, że jeżeli się który z nich poważy mówić pomiędzy sobą albo do sług po polsku, podpadnie karze. W Niemczynie znajduje się oprócz restauracyi niemieckiej także i polski handel kolonialny, połączony z jatką. Owóż administrator zagroził tym samym Niemcom pod karą, że nie wolno im po sprawunki chodzić do tego handlu. Ale koloniści nie dali się dotąd odstraszyć ani od polskiej rozmowy, ani od kupowania w polskim handlu.

SZLĄSK PRUSKI.

— Jawór. — Podoficer Hoffmann z Budyszyna stawał przed sądem wojennym w Jaworzu jako oskarżony o straszliwe poniewieranie żołnierza Wolskiego, Polaka, który nie rozumiał po niemiecku i trudno pojmował naukę wojskową, jakkolwiek był posłuszny i chętny. Sąd skazał podoficera tylko na dwa miesiące i 3 tygodnie więzienia, ze względu na to, że oskarżony był dzielnym podoficerem, a do poniewierania żołnierza spowodowała go tylko fałszywa chęć wykształcenia żołnierza duchowo trochę upośledzonego.

Wiosną roku 1899 skazał sąd przysięgłych w Bochum górnika Gladisa z Herten za rzekome przestępstwo na 5 lat i 3 miesiące domu karnego. Gladis, który już 40 miesięcy przesiedział w więzieniu, ciągle starał się, aby sprawę jego na nowo sądzono, co mu się wreszcie udało. Został on skazany na mocy przysięgi pewnej kobiety, która tymczasem umarła. Obecnie badania wykazały, że zeznanie kobiety było fałszywe. Gladisa uwolniono od winy i kary i puszczono na wolność. Ileż to podobnych zasądzeń, wydanych na podstawie zaprzysiężonych fałszywych zeznań nie wychodzi na światło dzienne!

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Stanisławów. — Tragiczną śmiercią zginął w tych dniach drwal w lesie pod Stanisławowem. Zajęty był łupaniem wielkich pniów drzewa po wyciętej działce lasu. Klin wbity w rozłupany pień nagle wyskoczył i ręka drwala wypadkiem dostała się w szparę. Pomimo wszelkich wysiłków ręki wyciągnąć n'e mógł; wołanie o pomoc do niczego nie doprowadziło, gdyż w pobliżu nie było żywej istoty. — Pod wpływem szalonego bólu, nieszczęśliwy zdecydował się na krok rozpaczy. Wzniósł siekierę w górę i jednem uderzeniem odciął uwięzioną rękę. Niestety nie wiele mu to pomogło. Ramię z pułapki uwolnił, lecz nie mając pomocy żadnej, w lesie z upływu krwi życie zakończył.

Kraków. Roboty restauracyjne około wieży kościoła N. Maryi Panny postępują szybko. Ukończono już roboty około wymiany kamieni przy dolnej połowie jednego okna ośmioboku wieży; roboty takie same przy drugiem oknie są na ukończeniu, a przy trzeciem już są rozpoczęte. Trzymano się ściśle pierwotnego wzoru, tak, że nie zachodzi żadna różnica pomiędzy dawnem a nowem kamiennem obramieniem okien. Wymiana zwietrzałych i zniszczonych cegieł na nowo rozpocznie się prawdopodobnie około 20 września br.

Kard. Ledóchowski.

Kto chce nabyć dokładny życiorys ks. kardynała Leduchowskiego, niech przyśle 35c., a wyślemy mu książkę, poświęconą jego pamięci. Adres: W. Dyniewicz, 532 Noble st., Chicago, Ill.

UMARŁ MACIEK UMARŁ.

Umarł Maciek umarł
I leży na desce;
Żeby mu zagrali,
Podskoczyłby jeszcze....
Ale trza mu zagrać tak;
Jako w boru śpiewa ptak,
Jak te grusze nad miedzami,
Wiotkie trzciny nad wodami,
Jako skibą skrzypi pług,
Jako kłosem szemrze smug!
Ale potrza zagrać tak,
By utrafić Maćków smak,
By pod boki wziął się wpół!
Żeby pojął, żeby czuł!
Trzeba mu taką nutą grać,
Żeby duchem zechciał wstać!
Taką nutą, co pierś ściska,
Żeby porwał się z leżyska,
Żeby nie chciał spać, Oj dana!
Żeby nie chciał spać!
Umarł Maciek umarł
I leży na desce;
Żeby mu zagrali,
Podskoczyłby jeszcze....
Ale trza mu trafić w ton.
Onem echem rodnych stron,
Ową śpiewką po dolinie,
Co to sama z duszy płynie,
Co po wzgórkach pnie się wzwyż,
Co przydrożny wita krzyż......
Ale trza mu umieć w ton,
W samo serce niby w dzwon,
Trza tak skrzypką puścić smyk,
By się z piersi wyrwał krzyk!
Trzeba mu taką nutę grać,
Żeby żywnie zechciał wstać!
Taką nutę od ochoty,
Żeby ocknął się z martwoty!
Żeby nie mógł spać, Oj dana!
Żeby nie mógł spać!

KWESTYA POLSKA.

Dlaczego kwestya polska sprawia tyle trudności Prusakom? Na to zapytanie odpowiada "Gazeta Luterska.":

"Ponieważ Polacy są katolikami". Cesarz, tak pisze ów organ odwiedził Poznańskie, prowincye monarchii pruskiej z największą zawiłemi stosunkami. Także prowincya hanowerska i dawniejsze Hessy elektorskie utraciły swoich władców; rana ta niezabliźniła się jeszcze do dziś. Lecz mieszkańcy tychże prowincyi są protestami a wiara protestancka nakazuje posłuszeństwo władzy.

Dla tego dawno już mógł się odważyć król pruski na zwiedzenie tychże prowincyi. Poznańskie tymczasem, którego "zdobycie' już w dalszej przeszłości leży, umiało ze swojem katolicyzmem pogodzić opór i nienawiść dla władzy. Gazety i duchowieństwo polskie podburzają ludność do tego stopnia, iż okazało się koniecznem zachowanie wszelkich ostrożności z powodu przyjazdu cesarza."

"Koeln. Volksztg." nadmienia, iż "królowie pruscy dawno już zdobyli się na odwagę" odwiedzenia Poznania, tak samo jak cesarz Wilhelm 'odważył się" odwiedzić zabrany kraj Alzacyą i Lotaryngyą, pomimo zamieszkałej tamże ludności katolickiej, która pięć szóstych części całej ludności stanowi.

Różnicę pomiędzy Poznańskiem a Hanowerem i Hesyą stanowi chyba tylko ta okoliczność, iż rząd w tych ostatnich prowincyach nie występuje tak szorstko w obec ludności, jak właśnie w Poznańskiem i że w tej prowincyi zniknie najgłówniejsza przyczyna nieporozumień, gdy w niej nie będą mieszkali Słowianie lecz tylko sami Niemcy.

Dla protestanckiej gazety kościelnej istnieje jednakże tylko jedna różnica: pomiędzy wyznaniem protestanckiem a katolickiem. "Koeln. Volksztg." ma słuszność, twierdząc, iż walka w dzielnicach polskich ustanie dopiero wtedy, gdy zniknie zupełnie żywioł polski, bo walka, która się wśród nas toczy jest walką rasową pomiędzy żywiołem słowiańskim a germańskim.

PISMA Adama Mickiewicza.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM I.

BALLADY I ROMANSE.

(Ciąg dalszy).

KOZA, KÓZKA I WILK.

(Z LAFONTAINA.)

Sąsiadka koza, ta co to rozwódka,
Z rodu Ostrorożanka, a tak rześka czołem,
Że umie łeb na łeb rozmówić się z wołem,
I nie da lada wilku brać się do podbródka,
Wczoraj w las idąc zbierać na domu potrzebę
Rokitę, czy lipią skórkę,
Na gospodarstwie zostawiła córkę,
Której jest na imię Bebe.
A że młodym osobom pod niebytność matki
Rozliczne grożą przypadki,
Nakazuje dziecku srogo:
"Nie ruszać mi za próg nogą
I nie przyjmować nikogo--nikogo.
Jest tu wilk w okolicy—mam go w podejrzeniu,
Że zamyśla o czem brzydkiem;
Pilnujże drzwi, aż wrócę i dam znak kopytkiem,
Wołając cię po imieniu:
Bebe! Lepiej, że zgrzeszym ostrożności zbytkiem,
Niż gdybyś miała kiedy być przysłowiem trzodzie:
Mądra koza po szkodzie."
O wilku mówiono w izbie
A wilk tuż siedział na przyźbie;
Podsłuchał. Matka z domu, a on wnet do córki:
Stuk i puk we drzwi komurki.
Wilk zwykle wyciem łaje albo grozi;
Lecz gdy prosić ma potrzebę,
Nieźle udaje śpiew kozi;
Więc jako mógł najkoziej odezwał się: "Bebe!
Otwórz!" A kózka na to: "Przepraszam: nie można.
Mamy nie masz, jestem sama."
On znowu: "Bebe otwórz, to ja, mama."
Na to znów kózka ostrożna:
"Głos wprawdzie matczyn: ale czyś ty matka
Jak mogę wiedzieć, gdy zamknięta klatka?
Podejdźże tu i przez to pod progiem korytko
Pokaż mi na znak kopytko."
Wilk odszedł, klnąc Bebe i mać jej z ruska brzydko.

Ta bajka jest po całym świecie znana z treści;
Lecz żeby ją dać poznać polskiej płci niewieściej,
Udawajmy, że wzięta z francuskiej powieści.

1830.

KRÓL CHORY I LISY.

"Na ukaz Jego Lwiej Mości
"Dany do nas (z Jaskiniewska
"Zbójskiego, gdzie w słabości
"Zdrowia ma Jego Królewska
"Mość pobyt) do gabinetu
"Ministrów. My, z ich kompletu
"Zamianowani być przy Nim
"Na służbie, wiadomo czynim:
"Po pierwsze: Z obywatelstwa
"Drapieżnego, tudzież stanu
"Bydlego, wybrać poselstwa
"Z tem: iżby wskutek uchwały
"Powiatów, one udały
"Się, Najjaśniejszemu Panu
"Życzyć najpoddańszy sposób,
"Co jak najdłuższego życia.
"Powtóre: posłów brać z osób
"Zaszczytnie nam znanych z życia.
"Dan: rezydencya letnia
"Jaskiniewsk, 1-go kwietnia.
"Przyczem, Ministra rozkazem,
"Postanowiono zarazem,
"Posłom z ich towarzyszami,
"W tej podróży nadzwyczajnej,
"Kazać jechać z paszportami
"Ze Lwiej kancelaryi tajnej;
"Zaczem: niech się nikt nie waży,
"Ani z policyjnej straży,
"Ani nawet z dygnitarzy,
"Posła ukąsić lub drapnąć,
"A tem mniej w pół drogi capnąć."
Na ten rozkaz ode dworu,
Barańśtwo, tudzież stan ośli
Pierwsi sejmikować pośli:
Pilnując się onych toru,
Wszyscy inni z pól i z borów
Zgromadzić się mają dzisiaj;
Tylko jedna giełda lisia
Wstrzymuje się od wyborów.
Skądże im ta taktyka i co jej powodem?
Wydał to jeden stary urzędnik, lis rodem.
"Uważam, rzekł, dawno trop wszelkiego zwierza
Przed i za Jaskiniewskiem; upewniam was o tem.
Że pełno zewsząd śladów ku Monarsze zmierza,
Ale żadnego nie widać z powrotem."

1831.

LIS I KOZIOŁ.

Już był w ogródku, już witał się z gąską:
Kiedy skok robiąc wpadł w beczkę wkopaną,
Gdzie wodę zbierano;
Ani pomyśleć o wyskoczeniu.
Chociaż wody nie było i nawet nie grząsko,
Studnia na pół czwarta łokcia:
Za wysokie progi
Na lisie nogi;
Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznokcia.
Postaw się teraz w tego lisa położeniu!
Inny zwierz pewno załamałby łapy
I bił się w chrapy,
Wołając gromu, ażeby go dobił:
Nasz lis takich głupstw nie robił;
Wie, że rozpaczać jest to zło przydawać do zła.
Zawsze maca w koło zębem,
A patrzy w górę. Jakoż, wkrótce ujrzał kozła,
Stojącego tuż nad zrębem,
I patrzącego z ciekawością w studnię.
Lis wnet spuścił pysk na dno, udając że pije;
Cmoka mocno, głośno chlepce
I tak sam do siebie szepce:
"Oto mi woda! Takiej nie piłem jak żyję!
Smak lodu, a czysta cudnie!
Chce mi się całemu spłukać,
Ale mi ją szkoda zbrukać—
Szkoda!
Bo co też to za woda!"
Kozioł, który tam właśnie przyszedł wody szukać:
"Ej! krzyknął z góry, ej ty ryży kudła,
Wara od źródła!"
I hop w dół. Lis mu na kark, a z karku na rogi,
A z rogów na drąg—i w nogi.

1831.

TRÓJKA KONI.

Z poetów Litwy tylko jeden bard Antoni
Miał trójkę koni.
Pamięć ich na ówczesnym została Parnasie
Tak żywa, że dziś mógłbym zrobić ich rysopis.
Nie dziw tedy, że gdy się wczoraj rozgadało
O dawnych rzeczach i o owym czasie,
Zapytałem: "Co się też z temi końmi stało?"
Na to mi odpowiedział w te słowa Bajkopis:
"W przeznaczeniach tych koni była jakaś tajnia.
Postawiono je razem na obroku:
A po roku
Jeden drugiego nie mógł znieść ani widoku.
Chociaż żłób długi i przestrona stajnia,
Wszędzie im ciasno, wieczne parskania i bitki.
Musiałem w końcu sprzedać każdego z osobna.
Ale cóż stąd? Wyroku zmienić nie podobna:
Znowu je kacap jakiś sprzągł do swej kibitki!
Ledwie z miejsca, natychmiast wszystkie się ofukły.
Ej wy chochołskorodzie!—rżał Lezgin wysmukły—
Nie biesuj! Wiedz, że sobie nie dam pliwać w wędzidła!"
A Mazur: "Wej ciarachy! Dyć i my nie bydło;
Nie targajta, bo żgniema, że będzieta chramać!"
Na to Kozak pieniąc się: "Ciszej ty Lachska mać!
I ty mużyku! Niechno staniem przy żłobie,
Oj dam ja wam!" A oni: "Oj, damyż my tobie!"
Nuż wierzgać jak w najlepsze, A kacap do bicza,
Jak utnie z całej ręki w bok Chochołowicza,
Potem z kolei raz wraz po Lezgu, po Chłopie:
Nie było czasu brykać. Rwą w pełnym galopie
Trzy mile ukraińskie ku pocztowej szopie—
Szczęśliwe, że tam wreszcie zatrzymawszy sanki,
Kacap dał im odetchnąć i wsypał trzęsianki.
Jadły razem, o kłótniach nie było i wzmianki.
I tak sekret tych koni odkrył się przed światem:
Kłócą się nad obrokiem, godzą się pod batem.

1832.

TCHÓRZ NA WYBORACH.

Po owej porażce zwierząt
Wszczął się w ich armii nierząd.
Zwołana wojenna rada;
Z rady zwada:
Każdy każdemu się żali,
Każdy przed każdym się chwali,
I każdy winę na każdego wali—
Tchórzowi tylko wszyscy pokój dali.
Obywatel tchórz w rządzie nie zasiadał,
Ani wojskowo nie służył,
Więc w politycznem życiu się nie zużył.
Ufny w niepokalaną swą przeszłość, tak gadał:
"Obywatele! Czas jest przystąpić do kwestyi:
Czemu przypiszem klęski tej kampanii?
Czy że na wodza brak nam zdolnej bestyi?
Nie! Ale my ulegli przesądów tyranii!—
Grzesznym przodków obyczajem,
Nie tym buławę oddajem,
Których zasługa i talent wyniosą;
Ale tylko mamy w cenie:
Ci—drapieżne urodzenie,
Tamci—rogate znaczenie,
A owi—socyalne tłuste położenie.
Otóż dowódzcy nasi, przypatrzcie się, kto są?
Lew prezes, istny pańskich ideał nałogów;
Radca żubr, już dziad, ledwie goni resztą rogów—
Niedźwiedź mruk: niechno stanie przed wojskiem, co [powie?
Z lamparta byłoby coś, ale mu pstro w głowie;
Że pułkownik wilk sławny, toć tylko z rabunków
I z procesu, co zrobił owemu jagniątku;
A o kwatermistrzu lisie
Lepiej przemilczeć zda mi się,
Niźli zazierać do jego rachunków:
Tam się nie tai, że skory do wziątków.
Pominiemy odyńca: pan ten tylko pragnie
Skarbić żołędzie i spoczywać w bagnie,
Przywyklejszy doń, niż do marsowego kurzu.
Co się zaś tyczy osła, ten był i jest błaznem."
Gdy tchórz tak gadał, rada, wrąc entuzyazmem,
Gotowa za krasomówstwo
Dać mu naczelne wodzowstwo,
Odezwała się nagle w jeden głos: "Żyj tchórzu!"
On, stropion krzykiem tym wśród perory,
Zmieszał się, owszem dał czuć najwyraźniej,
Że był w gwałtownej bojaźni.
Dopiero rozruch. "Precz z nim! pfe! tchórz! a do nory!"
Szczęściem tuż była. Wśród sarkań i śmiechu
Wpadł w nią i rył bez oddechu.
Aż gdy na sążeń czuł się pod podwórzem,
Rzekł do siebie z ironią czystego sumienia:
"Ot proszę, co też to jest przesąd urodzenia!
Obranoby mię wodzem, gdybym nie był tchórzem."

1832.

ŻABY I ICH KRÓLE.

Rzeczpospolita żabska wodami i lądem
Szerzyła się do wieku, a stała nierządem.
Tam każda obywatelka,
Mała czy wielka,
Gdzie chciała mogła skakać,
Karmić się i ikrzyć.
Ten zbytek swobód w końcu zaczynał się przykrzyć.
Zauważyły, że sąsiednie państwa
Używają pod królmi rządnego poddaństwa,
Że lew panem czworonogów
Orzeł nad ptaki,
U pszczół jest królowa ula;
A więc w krzyk do Jowisza:
"Królu! ojcze bogów,
Dajże i nam króla—króla!"
Powolny Bóg wszechżabstwu na króla użycza
Małego jak Łokietek Kija Kijowicza.
Spadł kij i pluskiem wszemu obwieścił się błotu.
Struchlały żaby na ten majestat łoskotu—
Milczą dzień i noc, ledwie śmiejąc dychać.
Nazajutrz jedna drugą pytają: "Co słychać?
Czy nie ma co od króla?" Aż śmielsze i starsze
Ruszają przed oblicze stawić się monarsze.
Zrazu zdala, w bojaźni by się nie narazić;
Potem, przemógłszy te strachy,
Brat za brat z królem biorą się pod pachy,
I zaczynają na kark mu włazić.
"Toż to taki ma być król!—Najjaśniejszy Bela,
Niewiele z niego będziem mieć wesela:
Król, co po karku bezkarnie go gładzim!
Niechaj nam abdykuje zaraz niedołęga!
Potrzebna nam jest władza, ale władza tęga!"
Bóg, gdy ta nowa skarga żab niebo przebija,
Zdegradował króla kija,
A zamianował węża królem żabim.
Ten pełzacz, pływacz i biegacz,
Podsłuchiwacz i dostrzegacz,
Wszędzie wziera pod wodę, pod kamienie, pod pnie,
Wszędzie szuka nadużyć i karze okropnie.
Arystokracya najprzód gryziona jest żabia,
Że się nadyma i zbyt się utłuszcza;
Gryziony potem chudy lud, że nie zarabia,
I że się na dno biedy opuszcza;
Gryzione są krzykacze, że wrzeszczą namiętnie;
Gryzieni cisi, że śmią siedzieć obojętnie.
Tak gryząc je swobodnie, wąż do dziś dnia hula:
A rzeczpospolita żab bolesnemi skwierki
Do dziś dnia woła o innego króla:
Lecz Bóg nie chce się więcej mieszać w jej rozterki.

OSIOŁ I PIES.

"Jeżeli chcesz ośle by pies kochał ciebie,
Kochajże ty psa," słowa są Lokmana.
Rozumiał je nasz osioł, boć już nie był źrebię—
Ale z nich drwił. Ta lekkość jak była skarana,
Opowiem dla was, bydląt potomnych, nauki.
Ten osioł, nosząc jak za zwyczaj juki,
Szedł w ślad za panem; a za nim z tyłu,
Mający nad jukami i bydlęciem dozór,
Ledwie widny w kłębach pyłu,
Biegł pies, wywiesiwszy ozór.
Bogdaj takich dozorców! Przez drogi czas wszystek
Nie tkną się swego podwładnego łytek;
Owszem bawiąc go, to z boku harcuje,
To się naprzód wysforuje,
Ogonem wciąż dla zachętu
Krętu—wętu— —
Szli tak aż do południa.
Pan na skwar narzekał:
Siadł pod drzewem i zasnął.
Tegoć osioł czekał.
Obejrzał się, naprzód darń przy drodze siekał:
Potem podstrzygać zaczął czubek miedzy;
Nakoniec, przez rów hopsa,
Widzi się w łące,
Jakoś mimo wiedzy.
Nie znalazł ci tam przysmaków,
Chwastowiska ni bodziaków,
Lecz koniczyny do pasa.
"Będziesz się miała z pyszna!
Tylko ty człowiecze
Zmiłuj się, śpij!" Tak westchnął i siecze a siecze.
Psu oskoma i pokusa:
"Mój osłosiu, od rana jestem naczczo, mdli mię;
Ty masz wędzonkę w jukach, aż stąd czuć po dymie:
Pozwól, że dam jej całusa!
Wiesz jak zrobim? Ja stanę na łapy dębkiem,
A ty przyklęknij na jedno kolano."
Nasz egoista, jakby do muru gadano,
Siecze a żuje milcząc. Aż wreszcie półgębkiem
Wypchanym koniczyną: "Co się tu wałęsasz?
Poszedłbyś psie do nogi! Jak jegomość wstanie,
Da ci się śniadanie."
Odpowiedzi nie czekał,
I obuszcząk znowu
Tak zarwał trawy,
Że aż wygryzł w ziemi dołek,
Klnąc psa, że mu przeszkadza.
Wtem, nagle, z za rogu,
Błysnął ku niemu parą krwawych świec wilkołek,
Biorąc go na cel i na tuj.
Wtedy do psa: "Bracie! broń! ciu ciu! na tu! ratuj!"
A pies: "Ja nie twój ratuj, ani twój pan Broniec,
Nie wrzeszcz i łąki nie tratuj;
Czekaj, aż jegomość wstanie,
Na waści obronienie i poratowanie."
W tejże chwili wilk osła dorżnął—
Ot i koniec.

CHŁOP I ŻMIJA.

(Z LAFONTAINA.)

W pamiętnikach bestyo-graficznych Ezopa
Jest wzmianka o uczynku miłosiernym chłopa,
I o pewnego węża uczynku łajdackim.
Chłop wyszedł zimnym rankiem po chruśniak do sadu,
Aż tu pod bramą wąż mu do nóg pada plackiem!
Przeziębły, wpół skotniały, przysypany szronem.
Już zdychał, już ostatni raz kiwnął ogonem.
Chłop zlitował się nad tą mizeryą gadu:
Wziął go za ogon, niesie nazad w chatę,
Kładzie go na przypiecku,
Podściela mu kożuszek jak własnemu dziecku
(Nie wiedząc jaką weźmie od gościa zapłatę)—
Póty dmucha, póty chucha,
Aż w nieboszczyku dobudził się ducha.
Nieboszczyk wąż jak ożył, tak się wnet nasrożył:
Rozkręcił się, do góry wyprężył się, syknął,
I całym sobą w chłopa się wycela,
W swojego dobrodzieja, w swego zbawiciela,
I wskrzesiciela!
"A to co się ma znaczyć, zdziwiony chłop krzyknął,
To ty w nagrodę dobrego czynu
Jeszcze chcesz mnie ukąsić? A! ty żmii-synu!"
I wnet porwawszy dubasa
Tnie węża raz pod ucho, drugi raz wpół pasa.
Odleciał ogon w jeden, a pysk w drugi kątek:
Rozpadło się żmiisko na troje żmijątek,
Darmo drgają
I biegają
Ogon za szyją, za ogonem szyja:
Już nie zmartwychwstanie żmija.
Przytrafia się to często, że dobry człek jaki
Niewdzięcznika przygarnie:
Ale trafia się częściej, że niewdzięcznik taki
Przepada marnie.

PIES I WILK.

(NAŚLADOWANIE Z LAFONTAINA.)

Jeden bardzo mizerny wilk—skóra i kości,
Myszkując po zamrozkach, kiedy w łapy dmucha,
Zdybie przypadkiem Brysia jegomości,
Bernardyńskiego karku, sędziowskiego brzucha;
Sierść na nim błyszczy, gdyby szmelcowana,
Podgardle tłuste, zwisłe do kolana.
"A witaj, panie kumie! Witaj panie Brychu!
Już od lat kopy o was ni widu, ni słychu.
Wtedyś był mały kondlik: ale kto nie z postem,
Prędko zmienia figurę! Jakże służy zdrowie?"
"Niczego" Bryś odpowie,
I za grzeczność kiwnął chwostem.
"Oj! oj!—niczego! Widać ze wzrostu i tuszy!
Co to za łeb, mój Boże! choć walić obuchem!
A kark jaki! a brzuch jaki!
Brzuch! niech mnie porwą sobaki,
Jeżeli uczciwszy uszy,
Wieprza widziałem kiedy z takim brzuchem!"
"Żartuj zdrów kumie wilku; lecz mówiąc bez żartu,
Jeżeli chcesz, możesz sobie równie wypchać boki."—
"A to jak, kiedyś łaskaw?" "Ot tak: bez odwłoki
Bory i nory oddawszy czartu,
I łajdackich po polu wyrzekłszy się świstań,
Idź między ludzi—i na służbę przystań!"
"Lecz w tej służbie co robić?" wilk znowu zapyta,
"Co robić?—Dziecko jesteś! Służba wyśmienita:
Ot jedno z drugiem, nic a nic!
Dziedzińca pilnować granic,
Przybycie gości szczekaniem głosić,
Na dziada warknąć, żyda potarmosić,
Panom pochlebiać ukłonem,
Sługom wachlować ogonem;
A za toż bracie niczego nie braknie:
Od panów, paniątek, dziewek,
Okruszyn, kostek, polewek,
Słowem czego dusza łaknie."
Pies mówił, a wilk słuchał: uchem, gębą, nosem,
Nie tracił słówka; połknął dyskurs cały,
I nad smacznej przyszłości medytując losem,
Już obiecane wietrzył specyały.
Wtem patrzy. "A to co."—"Gdzie?"—"Ot tu, na karku?"
"Eh błazeństwo!"—"Cóż przecie?" "Oto widzisz troszkę
Przyczesano - bo na noc kładą mi obróżkę,
Ażebym lepiej pilnował folwarku!"
"Czy tak? pięknąś wiadomość schował na ostatku!"—
"I cóż, wilku, nie idziesz?"—"Co nie, to nie, bratku!
Lepszy w wolności kąsek ladajaki,
Niśli w niewoli przysmaki."
Rzekł i drapnąwszy co miał skoku w łapie,
Aż dotąd drapie.

ŻONA UPARTA.

Teraz tyle samobójstw, że czychają straże
Nad rzeką. Niechno człowiek się pokaże
Co na afisze nie patrzy
I od korzenników*) bladszy,
Niedbale utrzewiczony,
I źle urękawiczniony:
Myślą, że się chce topić;
A więc pełni zgrozy,
Ratują go od śmierci, a wiodą do kozy.
Taki to jakiś, po Sekwany brzegu,
Biegł przeciw wody. Żandarm zatrzymał go w biegu,
I urzędownie pyta o powody.
Tego biegu przeciw wody.
"Nieszczęście! woła biedak, pomocy! ratunku!
Żona mi utonęła, żona iż tak rzekę
Wpadła mi w rzekę."
A na to żandarm mu rzecze:
"O, praw hydrauliki nieświadom człowiecze!
Szukasz utopionego ciała w złym kierunku,
Ono z góry w dół płynie wedle praw przyrody,
A ty za żoną biegniesz przeciw wody?"
"Boć to ciało, rzekł szukacz, było w życiu dziwne,
Zawżdy wszystkiemu przeciwne:
I domyślać się mam pewne powody,
Że popłynęło z rzeką przeciw wody."

1840.

*) Epicier.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych niewynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 25-go WRZEŚNIA, 1902.

NOWE SPOSOBY.

Nad wymyślaniem coraz to nowych sposobów zamieniania nas hurtowo na Niemców, łamią sobie głowę kierownicy roboty germanizacyjnej.

Czytając niemieckie gazety hakatystyczne, zastanawia ogromne bogactwo projektów.

I tak jedni domagają się, aby nietylko reszta urzędników Polaków została wydalona na zachód Niemiec, ale aby przeniesiono także i urzędników Niemców, których opinia posądza o to, że Polakom choć trochę sprzyjają.

Inne znów pisma domagają się rozwiązania wszystkich polskich Towarzystw i zawieszenie wydawnictwa pism polskich. I owszem, pisma polskie mają być wydawane dla Polaków, ale ze strony rządowej, niemieckie. Ma to być jeden z najlepszych sposobów zniemczenia nas, gdy po polsku będą nam chwalić niemiecką kulturę i niemiecką bojaźń Bożą.

Pewna grupa hakatystów żąda, aby urzędnicy niemieccy w stronach polskich umieli dobrze po polsku i tylko w tym tylko języku z Polakami rozmawiali. Takim sposobem Polacy grzecznie na polski sposób obsługiwani przez Niemców, ani się spostrzegą, jak zaczną się łączyć z Niemcami i utoną w bezdennem morzu germańskiem.

Jakiś pismak żąda przysyłania do nas urzędników surowych, nieubłaganych, trzymających Polaków grozą, drugi pismak przekonywuje, że więcej zrobi dla niemieckiej ojczyzny lizłapa i chytry obłudnik, bo na tym się Polacy nielatwo poznają.

Znalazł się i taki niemiecki patryota, który podaje swoim landsmanom nowy, nieroztrząsany jeszcze środek:

Usunąć dzieci polskie zupełnie ze szkoły, nie dać im wcale nauki. Polskie dzieci bez niemieckiej kultury poglupieją, a gdy już dorosną, to będzie z niemi sprawa łatwa, ogłosi się ich za głuptasów, wyjętych z pod prawa.

Cóż, kiedy jakiś hakatysta po przeczytaniu tej recepty uderza na trwogę i wzywa rząd, aby nie uległ takim żądaniom.

Polskie dzieci zwolnione ze szkoły niemieckiej, cały czas gotowe poświęcać temu, aby się uczyć po polsku, a że to naród do języków zdolny, nauczą się i same po niemiecku.

Czas, który teraz trawią na historyę pruską i śpiewanie pruskich hymnów, gotowe poświęcić nauce obcych jeszcze języków. I tak wykształcony naród byłby dopiero niebezpieczny Niemcom, umiejącym tylko po niemiecku i uczącym się tak trudno innych języków. Więc lepiej dzieci polskie trzymać w szkole choć do 18 lat życia.

Tych i tym podobnych rozpaczliwych projektów jest tak wiele, że po za niemi nie trudno dostrzedz zupełnego bankructwa systemu wynarodowienia Polaków.

My Polacy wiemy, że przyjdzie na nas jeszcze dużo złego, bo Niemiec, gdy się uprze na nas, to jest bardzo upartym, ale wiemy niemniej i to, że nie ma na świecie siły, którąby nas mogła zniweczyć.

Odczekamy i przeczekamy wszystkie te nowe sposoby—nieugięci!

MOWA JAKICH MAŁO.

Car rosyjski przybył w tych dniach do miasta Kursk i tu w pałacu gubernatora wypowiedział mowę, która najlepiej świadczy, jakiej polityki zawsze trzymają się carowie moskiewscy. Niechże sobie to zapamiętają ci, którzy posądzają cara Mikołaja o nadanie Rosyi ulg, coś na kształt konstytucyi. Oto słowa "miłościwego" cara:

"Z początku roku wasi włościanie w guberniach Kurskiej, Połtawskiej i Charkowskiej plądrowali okoliczne wsie. Nakazałem ich ukarać jak należy, a wojsko moje nie dopuści w przyszłości, aby coś podobnego się powtórzyło.

Pamiętajcie, że człowiek wzbogaca się nie krzywdą drugiego, ale uczciwą pracą i życiem jak Bóg przykazał. Powtórzcie te słowa mieszkańcom odnośnych guberni i zapewnijcie ich, że nie zapomniam o tem czego im potrzeba".

Do całej tej mowy nie wartoby przywiązywać żadnej wagi, gdyby nie to, że należy zwrócić uwagę tych, którzy się łudzą jakiemiś ustępstwami rządu carskiego.

Takie lekceważenie sobie Boga i ludzi i drwienie ze wszystkiego, mimowoli nasuwa człowiekowi słowa Zagłoby: "Panie ty widzisz a nie grzmisz!"

Car powiada, że "człowiek wzbogaca się nie krzywdą drugiego, a uczciwą pracą".

Zdaje się że nie wiele jest tak naiwnych ludzi, którzyby wierzyli tym słowom. Każdy wie, że całe imperium cara sklejone jest z krzywdy narodów, a dobrodziejstwa carskie to cały szereg mordu, rzezi, pożogi, kłamstwa i krzywoprzysięstwa.

KRZYŻACY W STRACHU.

W tych dniach nadszedł z Berlina telegram, który świadczy wymownie, że Prusacy naprawdę obawiają się Polaków i notują wszystko co się między nami dzieje. Oto treść telegramu:

"Prasa polska ostro atakuje tych reprezentantów polskiej magnateryi, którzy brali udział w przyjęciu cesarza Wilhelma w Poznaniu. Celem zaś najzajadliwszych ataków tejże prasy jest książę Ferdynand Radziwiłł.

Polska propaganda rozgorzeć ma niebawem na nowo z wielką siłą. W Galicyi założony polski komitet, wzywa na ogólny narodowy kongres. Pozawiązywano subkomitety w zaborach: pruskim i rosyjskim i używa się obecnie wszelkich sił, aby udział w tym kongresie był jak najliczniejszy.

Reprezentanci polscy we wszystkich państwach, a nawet w Ameryce dostali zaproszenia na ten zjazd. Idzie przedewszystkiem o wzmocnienie już istniejącej organizacyi Polaków. O wiecu ogólnym narodowym, o którym mówi powyższy telegram, pisaliśmy już kilkakrotnie. Plan zwołania go powstał po mowie malborskiej Wilhelma i jest wyrazem dążności do porozumienia się Polaków wszystkich zaborów w kwestyach polityki ogólno narodowej.

Od upadku powstania w roku 1863 Polacy nigdy jawnie nie porozumiewali się w sprawach całego narodu. Każda dzielnica była osobnem życiem, dla siebie, trzymając się łożyska w które wgniotła ją niewola.

Tymczasem tyle jest kwestyi wspólnych ogólno polskich, w których przynajmniej dwa zabory pruski i austryacki w porozumieniu z wychodźtwem jawnie działać mogą.

W tym też celu zwołany został Kongres wszechpolski, niektórzy rzeczywiście także reprezentanci Polaków w Ameryce zawezwani zostali. Sprawą tą atoli u nas nie zainteresowano się należycie, prawdopodobnie nie wierząc w przeprowadzenie planów

A i w Polsce, napotkała się ona z opozycyą ze strony konserwatystów, a więc ludzi do tej pory faktycznie trzymających ster spraw naszej ojczyzny.

Obawy przeto Niemców, że "agitacya wszechpolska teraz dopiero na dobre się rozwinie," są do pewnego stopnia płonne.

Rozwija się ona, ale innemi nieco drogami niż te, które widzą Niemcy. Szkoda jednak, że o ile widzimy, plany demokracyi galicyjskiej (bo od niej wyszedł projekt wiecu) nie dadzą się przeprowadzić. Dla nas jest to nowym dowodem, że społeczeństwo nasze nie dojrzało jeszcze do wspólnej akcyi i że ludzie czynni, prawdziwi patryoci, dobrze nadto pojmujący zadanie naszej polityki narodowej przez długie jeszcze lata trzymać się będą musieli dróg dotychczas używanych — pracy tajnej.

WINCENTY LUTOSŁAWSKI O MICKIEWICZU.

W tych dniach otrzymaliśmy od Jerzego Gluyas Mercer z Philadelphi broszurę o Adamie Mickiewiczu, wydaną w języku francuskim przez profesora Wincentego Lutosławskiego.

Prof W. Lutosławski jest znanym w całej Polsce filozofem, który opracował kilka dzieł, znanych w naszej literaturze, a jedną z najważniejszych jego prac jest dzieło o Platonie, wydane w języku angielskim. Jak wiadomo Plato był jednym z największych filozofów greckich.

Prof. W. Lutosławski był najpierw profesorem uniwersytetu w Kazaniu w Rosyi, lecz później dla swych zasad postępowych, miał stracić posadę profesora i przeniósł się do Krakowa, gdzie w uniwersytecie Jagiellońskim wykładał filozofię. I tu między starcami nie znalazł przyjaciół dla swych postępowych zapatrywań i opuścić musiał niebawem posadę. Udał się więc do Genewy w Szwajcaryi i tu został profesorem na uniwersytecie, a następnie przeniesiono go do uniwersytetu w Lozannie, gdzie przez 60 laty był profesorem Adam Mickiewicz. Na tem stanowisku pozostaje do dziś dnia i tu właśnie napisał broszurę, o której mowa.

Prof. W. Lutosławski jest wielkim znawcą i wielbicielem Adama Mickiewicza i uważa go za jednego z największych ludzi, jakich Opatrzność zesłała dla całej ludzkości.

Za pracę tę, zaznajamiającą obce narody z naszą literaturą, należy się prof. W. Lutosławskiemu uznanie od tego społeczeństwa polskiego, które wiernie stoi pod sztandarem narodowym.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE.

Urzędowa Gazeta Kolońska, która zwykle powoduje się faktami, i zajmuje stanowisko ludowe, donosi, że cesarz Wilhelm omawiał w Rewlu z carem Mikołajem kwestyę polską, w której przyszli do całkowitego porozumienia. Rosya ani myśli o tem, aby dla nieuchwytnej idei panslawistycznej na szwank narazić interesa swoje. Wobec tego usunięta jest ostatnia wątpliwość o znaczeniu mowy cesarza wygłoszonej w Poznaniu, w której święcił niemiecko rosyjskie braterstwo broni. Zaraz po wygłoszeniu epokowej mowy utrzymywano, że zjazd w Rewlu położył ostatecznie koniec marzeniom panslawistów i Wielkopolan.

Atoli urzędowe potwierdzenie porozumienia obopólnego dowodzi także, co sądzić trzeba o nowem polskiem ostrzeżeniu; nowa polityka Prus wobec Polaków grozi niemczyźnie wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż z niej wywiąże się walka na śmierć i życie pomiędzy słowiańszczyzną a niemczyzną. Wielkopolanie zapominają zwykle o jednej rzeczy a mianowicie, że rosyjska polityka używała swego czasu panslawizmu jako środka do celu. Atoli obecnie Rosya tego środka nie potrzebuje. Od czasu jak Rosya sięga do oceanu Spokojnego i wkrótce będzie miała dostęp do oceanu Indyjskiego, obojętne stały się dla niej ludy słowiańskie na zachodzie.

W kołach wielkopolskich wyjawienie to "Gazety Kolońskiej" wywoła nowy gniew i oburzenie. Boć przecież najgłupszy człowiek, jak sądzą w tutejszych kołach miarodajnych, zrozumie nareszcie, że bez pomocy Rosyi nienawiść jaką żywią ku Niemcom Słowianie zachodni, Polacy, Czesi, Słoweńcy i Kroaci, nie ma żadnego znaczenia.

Groźba walki na śmierć i życie słowiańszczyzny z niemczyzną jest też tylko wytworem bujnej fantazyi, rozwianym przez zjazd w Rewlu.

Niech się tam porozumiewają jak im się podoba, a my trzymajmy się, nie dajmy się.

O MORSKIE OKO.

Sprawa zatargu pomiędzy Polakami a Węgrami o Morskie Oko, zapowiada się dla nas dobrze. Nasi rzeczoznawcy i obrońcy prawni mają w ręku niezbite na to dowody, że nietylko Morskie Oko ale i cały obszar ziemi po za jeziorem należy do Polski. Po zajęciu ziemi krakowskiej przez Austryaków, porobił jakiś Niemiec fałszywe mapy w tym celu, aby nam jak najwięcej ziemi okroić. I na te zfałszowane mapy z przed lat zaledwie 50-ciu powołują się dzisiaj Węgry.

Właścicielem Zakopanego terenu, na którym leży Morskie Oko, jest hr. Zamojski, wielki patryota. Ze strony węgierskiej rości sobie prawo hr. Hohenlohe, Prusak i zaciekły hakatysta.

Dnia 30 sierpnia rb. opuścili sędziowie, obrońcy i świadkowie Grac i udają się do samego Morskiego Oka, aby sprawę zbadać na miejscu.

Polacy są pełni otuchy, Węgry i Prusak spuścili dużo z tonu.

Takiem samem prawem kaduka zabrali już dawniej Węgry ziemię Spiską, należącą również do Polski.

JESZCZE O PUŁK. SMOLIŃSKIM.

Pułkownikowi Józefowi Smolińskiemu stała się krzywda.

Wybitny nasz rodak zatrudniony od lat przeszło 27 w departamencie wojny w Waszyngtonie, nie został awansowany na urząd naczelny w biurze informacyi wojskowej, w departamencie wojny, gdzie jest zatrudniony, lecz jakimiś podstępami widocznie, na miejsce to wyniesiono młodszego wiekiem i służbą Amerykanina. Po śmierci szefa nazwiskiem Peck'a, sądzić należało, że awansowany zostanie p. Smoliński, lecz inaczej się stało.

Jak wiadomo, p. Smoliński jest weteranem z wojny domowej, więc według prawa choćby tylko z tego względu powinien był być awansowany. Człowiek zaś, który tak niesłusznie został szefem nie jest weteranem i jest w służbie rządowej zaledwie 9 lat.

Dzięki jednak "wpływowi" wywyższony został ponad Polaka.

Bo i dlaczego p. Smolińskiego nie posunięto, jeśli nie dlatego, że końcówka jego nazwiska jest "ski".

Nie wątpimy, że krzywda ta wyrządzona p. S. zostanie naprawiona. Sekretarz wojny Root powinien być uwiadomiony o tym (jeśli już nie jest), a naszym obowiązkiem jest kołatać u wpływowych ludzi, aby wstawili się w sprawie tej i w imieniu takiej masy polskich obywateli w tym kraju, żądali sprawiedliwości.

Jeśli Polak umie bić się za wolność tego kraju i zostać obywatelem amerykańskim, to może, skoro zdolny jest, piastować urząd rządowy. W sprawie jaką jest sprawa pułk. Smolińskiego, powinniśmy dać o sobie słyszeć. Nie żądamy bowiem faworów, ale jedynie naprawienia krzywdy.

KORESPONDENCYE.

FAIRCHILD, Wis. — Upraszamy Szan. Redakcyę o zamieszczenie następującej korespondencyi: Nasza polska parafia św. Jana Kantego liczy 40 familii prócz Ajryszów i Francuzów, a wszyscy tu żyjemy w zgodzie. Piszę tych parę słów dlatego, aby też ludzie dowiedzieli się o nas, żyjących tu na ustroniu i pielęgnującuch swe polskie zwyczaje i obyczaje. Mamy swój własny kościół, a nabożeństwo odprawia dla nas raz na miesiąc ks. Anzelm Kroll z La Crosse, Wis.

Za jego staraniem odbyła się tu misya, która trwała od 14 do 17 września, za co cała parafia składa ks. A. Kroll serdeczne Bóg zapłać. Również składamy podziękowanie wiel. misyonarzowi ks. Aleksandrowi Matuszkowi za jego ciężką pracę. Miewał on po trzy kazania dziennie — dwa polskie a jedno angielskie przez cały czas misyi. — Z uszanowaniem Michał Orłowski.

NORTHAMPTON, Mass. Szan. Redakcyę "Gazety Polskiej" prosimy o umieszczenie następującej korespondencyi:

W Northampton i okolicy jest bardzo wielu Polaków, ale bardzo mało mamy w swych rękach. Dotychczas każdy prawie jest robotnikiem pracującym w fabryce lub na farmie. Wszystkim prawie dobrze się tu powodzi.

Co miesiąc dojeżdża do nas ksiądz z Chicopee, Mass. i odprawia nabożeństwo. Niebawem zdaje się będziemy mieli swój własny kościół i księdza, bo jest nas tu spora liczba, a każdy tego pragnie.

Przed trzema laty było nas tu bardzo mało i nie było widać żadnego życia polskiego. Obecnie mamy już polskie towarzystwo i dwie groserne, — jedną akcyjną, która się bardzo ładnie rozwija, a druga drobiazgowa. Mogłoby tu być jeszcze więcej sztorów, żebyśmy się tylko popierali i kupowali u swoich.

Dnia 27 września urządza Tow. św. Józefa wielki bal jesienny w hall na Maine ulicy. Początek o godzinie 7:30; wstęp 25c od osoby. Hala bardzo obszerna i będzie na ten bal pięknie przystrojona. Na ten bal zaproszeni są wszyscy rodacy z miasta i okolicy, a ręczymy im, że się po polsku zabawią.

Z uszanowaniem, F. Król.

BROOKLYN, N. Y. — Szanowna Redakcyo! Jak najuprzejmiej upraszamy Szan. Redakcyę, by raczyła uwzględnić naszą prośbę i przesłaną korespondencyę w "Gazecie Polskiej:"

Do Szanownych Towarzystw i Publiczności polskiej w Brooklynie.

Szanowni Rodacy! — Towarzystwo "Czytelnia Polska" ma zaszczyt zawiadomić szanownych rodaków, żeśmy nabyli zapas nowych dzieł, pióra najprzedniejszych naszych pisarzy. Przeto upraszamy szan. Polonię, aby liczniej niż dotąd raczyła korzystać z Czytelni, dając przez to dowód szczerego zajęcia się oświatą. Już dwanaście lat upłynęło od założenia czytelni i spodziewać by się należało przy tak licznych Towarzystwach i kolonii polskiej w Brooklynie, że Czytelnia powinna liczyć co najmniej kilka tysięcy dzieł. Lecz rzecz się ma przeciwnie. Pomimo najlepszych chęci i wysiłków Towarzystwa, czytelnia liczy zaledwie przeszło sześćset dzieł, złożonych z mniej więcej tysiąca tomów. Taki mały zasób dzieł może tylko zadowolić nader skromne życzenia Szan. Rodacy! W chwili przeto, kiedy oczy niemal całego świata zwrócone są na nas i wszystkie narody nami się zajmują, ocknijmy się z uśpienia i korzystajmy z czytelni i zaznajamiajmy się z historyą i literatyrą polską. Po przodkach odziedziczyliśmy ciemnotę i z nią w parze idącą niewolę. Nie sami wrogowie Polskę zgnębili politycznie, lecz największy wróg ludzkości — ciemnota, która była główną przyczyną naszego upadku. Bo kiedy wiedzę i wolność myślenia wygnano z polskich przybytków nauki, a na jej miejse zaszczepiono ciemnotę, ta się stała robakiem, toczącym nasze wnętrzności i spowodowała upadek ojczyzny. Tu na wolnej ziemi, nie doznając prześladowania, mamy ręce wolne, więc starajmy się własnemi siłami pracować nad uświadomieniem narodu naszego.

Wiedza to filar, na którym stoi narodów sława. Wiedza to klucz, otwierający bramy do sławy, bogactwa i władzy.

A mając wiedzę, sławę, bogactwo i władzę, najlepiej możemy przysłużyć się naszej nieszczęśliwej ojczyźnie, czego najlepszy dowód dał nasz nieśmiertelny mistrz tonów, I. Paderewski, kiedy pół milionem marek ratuje ziemię polską od pochłonięcia niemieckiego. Mamy niepłonną nadzieję, że szanowne Towarzystwa i szanowni Rodacy raczą się przychylić do naszej prośby, gdyż tylko przez ogólne zainteresowanie się i pomoc będziemy zdolni pomnożyć zapas dzieł, aby zadowolić życzenia szan. rodaków.

Postarać się bowiem musimy o odpowiedni lokal, a gdy to uskutecznimy, będzie to ogólną zasługą szanownej Polonii brooklyńskiej — przez co podniesiemy się w oczach i szacunku u innych narodów. — Z bratniem pozdrowieniem Komitet czytelni polskiej w Brooklynie.

W SPRAWIE FEDERACYI POLSKIEJ.

Od wydziału wykonawczego IIgo polsko-katolickiego kongresu otrzymujemy następujące pismo:

W środę 17-go bm. o godz. 2-giej po południu odbyło się na plebanii św. Trójcy w Chicago zebranie Wydziału Wykonawczego.

Pod przewodnictwem prezesa Wydziału rozpoczęto debaty nad potrzebą połączenia wszystkich Polaków w Ameryce w jedno silne ciało czyli tak zwaną Federacyę. Od dawna Wydział nad tą sprawą się zastanawiał, bo jest ona istotnie sprawą wielkiej doniosłości.

Ze względu na ważność sprawy i na trudności, jakie w ubiegłych dwóch latach napotykano, postanowiono opracowany zarys ustawy w streszczeniu podać do wiadomości publicznej w celu wszechstronnego omówienia przez prasę. Za wszelkie uwagi tak przez prasę polską jako też przez reprezentantów organizacyi i wogóle ludzi dobrej woli, w tym względzie poczynione, Wydział Wykonawczy poczuwać się będzie do wdzięczności, przyjmując takowe jak najchętniej.

Federacya, zdaniem Wydziału Wykonawczego, dokonaną by być mogła podług następującego planu:

Artykuł I. Cel.—Celem Federacyi Polaków w Ameryce ma być wytworzenie i utrzymanie harmonijnej jedności w różnorakiej pracy społecznej ogółu polsko-katolickiego w Ameryce.

Artykuł II. Ciało zbiorowe Federacyi.—Pierwiastkami tworzącemi ciało zbiorowe Federacyi mają być organizacye i osady polskie w Ameryce.

Wszelkie organizacye polskie w Ameryce mają do Federacyi zająć taki stosunek, w jakim rozmaite partye polityczne Stanów Zjednoczonych pozostają do ich Unii, z przywilejem reprezentacyi w głównym Zarządzie.

Artykuł III. Osady.—Osady, z których Federacya ma się składać, tworzyć się będą z Polaków przynależących do danej miejscowości lub parafii, składających z kasy Federacyi swojej ofiary w ilości 10 centów rocznie.

Każdej skonfederowanej osadzie zostawi się zupełny samorząd a żądać się będzie tylko, aby w sprawach ogólno-polskich trzymała się ściśle programu Federacyi i podatek narodowy do kasy jej regularnie płaciła.

Artykuł IV. Władza Federacyi. —Władzę prawodawczą Federacyi Polaków w Ameryce stanowić będzie sejm jeneralny czyli kongres zwoływany co trzy lata, w skład którego wejdą:

1) delegaci skonfederowanych osad (jeden delegat na 300 członków);

2) protektorzy Federacyi mianowicie a) księża, b) redaktorzy, c) przedstawiciele organizacyi, aktualnie pracujący około utrzymania i rozwoju Federacyi.

Władzę wykonawczą sprawować będzie rząd Centralny Federacyi mianujacy się Wydziałem Wykonawczym, a składający się ze siedmiu członków wybranych na kongresie.

Artykuł V. Komisye Federacyjne.—W razie potrzeby ustanawiane będą we Federacyi rozliczne komisye tak ogólne jako też i lokalne. Ustanowienie i wybór tychże komisyi należeć będzie do Wydz. Wykonawczego.

Oto zarys planu, podług którego Polonia w Ameryce zorganizowawszy się należycie, nabrałaby znaczenia i wpływu.

Dziś nie złączeni, bez jasno wytkniętego programu, gdy każda osada i organizacya pracować będą w pojedynkę bez porozumienia, Polacy w Ameryce zawsze będą słabi i bez znaczenia. Dlatego też ponownie wzywamy ogół polski do szeregu, do wspólnej pracy narodowej. Raz zaprzestać powinniśmy bawić się w jakieś stronnictwa i obozy, w chwili, gdy jak najwięcej sił potrzeba na obronę naszego zagrożonego bytu narodowego.

Cała Polska patrzy na nas, jak my się tu rządzimy w tym wolnym kraju, co dla siebie i co dla niej zdziałaliśmy. Pokażmy więc, że umiemy być solidarnymi w sprawach wszystkich wychodźców. Dajmy braciom naszym w Ojczyźnie dobry przykład zgody i harmonijnego działania.

Zwracamy się naprzód w tym względzie do Ks. Proboszczów z usilną prośbą, aby cele Federacyi Polskiej ludowi naszemu wytłomaczyli i w parafiach przez siebie kierowanych towarzystwa i lud do przystąpienia nakłaniali.

Niemniej gorąco prosimy zarządy poszczególnych organizacyi, aby na najbliższych swych posiedzedzeniach sprawę Federacyi wzięły pod obrady.

Organizacye nasze po większej części uznały potrzebę Federacyi wysławszy delegatów na Kongres i ci to delegaci złożyli sprawę w ręce obecnego Wydz. Wykonawczego, tymsamem obiecując współudział w następnej pracy. Jest więc czas pokazać teraz, że na tem się nie skończyło, ale owszem, że organizacye, powinny udowodnić słowem i czynem, iż pierwszorzędne zadanie swoje rozumieją i na seryo biorą.

Następnie prosimy usilnie prasę polską,ażeby dobrej sprawie poparcia nie odmówiła.

Prasa jest czynnikiem niezbędnym do przeprowadzenia jakiejbądź sprawy narodowej, a tę naszą sprawę polską mają niemal wszystkie gazety nasze w swym programie. Żądamy przeto nie w imieniu swojem, ale w imieniu ogółu poparcia.

Złączmy się więc wszyscy pod jednym sztandarem obowiązku i twardej pracy narodowej, a Bóg pomyślnego sprawy wyniku nam nie odmówi.

Wydział Wykonawczy:

Ks. Kaźm. Truszyński, przew.
Stefan Czaplewski, zastępca.
Ks. Kaźm. Sztuczko, sekr. I.
Leon Szopiński, sekr. II.
Stanisław Lipowicz, skarbnik.

Wiadomości Krajowe.

Śmierć z miłości.

Z BUFFALO otrzymujemy następującą wiadomość: Państwo Kotuscy i ich sąsiedzi Brankowie, szukali pilnie za swemi zaginionemi latoroślami; pierwsi za 14 letnim Władkiem, drudzy za 13 letnią Adelajdą. Martwili się biedni rodzice, gdzie się ich dziatki podziały, kiedy oto doniesiono im, iż oboje leżą na trawniku, na próżnej locie w pobliżu domu. Rodzice pospieszyli też i przekonali się, że młoda para leży pod płotem w stanie nieprzytomnym, a obok nich butelka próżna i kartka z napisem: "Odbieramy sobie życie z powodu miłości bez nadziei." Przywołany lekarz skonstatował, że flaszka próżna zawierała wódkę, w której rozpuszczonych było kilka główek od zapałek. Prócz porządnego jednak strąblenia, mikstura trująca, żadnego innego skutku na zakochanych nie wywarła. Rodzice zaprowadzili młodego Romea i Julię do domu, a zaaplikowawszy każdemu po 25 monitorów boćkowskich, starali się wskrzesić samobójców niedoszłych i miłość ze serca wygnać.

Zaczadzeni gazem.

AN ARBOR, Mich., 18 września. — Józef Kierzek i Władysław Bruski, zostali zaczadzeni gazem w hotelu znanym jako Newmann house. Obaj przybyli do miasta w niedzielę wieczorem z Poznania, z powiatu Presque Isle. Pierwszy miał lat około 30 a drugi 18. Przybyli w celu szukania porady lekarskiej na oczy.

Zanim udali się na spoczynek, klerk hotelowy odprowadził ich do sypialni i przekonawszy się, że obaj nie umią obchodzić się z gazem, pokazał im kilkakrotnie jak się odkręca i zakręca gaz i zalecił ostrożność. Nazajutrz rano obu znaleziono bez życia — udusili się gazem.

Przypuszczają, że w nocy jeden z nich zapalił gaz, a gasząc światło nie zakręcił go dobrze. Gdy ich znaleziono, Kierzek leżał na Bruskim. Widocznie przebudziwszy się w nocy, chciał zejść z łóżka i otworzyć drzwi. Siły go opuściły i skonał. W kieszeni jego znaleziono $45 a w kieszeni Bruskiego $15. O wypadku tym zawiadomiono koronera.

Strajk górników.

POTTSVILLE, Pa., 18 września. — Górnicy w okolicy Schullkill stracili nadzieję prędkiego zakończenia strajku i udają się tłumnie do W. Virginia lub do innych stanów, licząc na to, że znajdą zatrudnienie w kopalniach miękkiego węgla. 9.000 górników wyemigrowało dotychczas.

WILKESBARRE, Pa., 18 września. — Samuel Gompers, prezes Federacyi Pracy przewiduje bliski koniec strajku. Wydał odezwę, w której uprasza publiczność, ażeby nie szczędziła dalszych ofiar dla strajkierów, ponieważ jedynie od tych ofiar zależy obecnie wywalczenie dla górników takich warunków, na jakie przystać mogą bez ujmy dla siebie i bez zagrożenia istnieniu ich organizacyi.

WILKESBARRE, Pa., 21 września. — Strajk górników nie ma widoków szybkiego zakończenia. Za kilka dni skończy się pięć miesięcy tego olbrzymiego strajku, a żadna strona nie ustępuje. W Mahoney City, Pa., strajkierzy wysadzili most dynamitem, aby przerwać komunikację kolejową z dystryktem węglowym. Sprawców nie ujęto.

Pożary lasów.

DENVER, Col., 19 września. — Pożary w górach Skalistych w środkowem Colorado aż do granicy Wyoming szerzą się na coraz większej przestrzeni. Inspektorzy rządowi rozwijają niezwykłą energię, ażeby przy pomocy górników i hodowców bydła opanować pożar, lecz tylko w niektórych miejscach mają powodzenie.

WASHINGTON, 19 września. — Palą się lasy w Idaho, w odległości 15 mil od Anthony i tyleż mil od parku Yellow Stone. Z Pikes Peak, South Plate i Plum Creek w Colorado donoszą, że w tamtych okolicach ogień gaśnie.

Wykolejenie się pociągu.

CHILICOTHE, O., 15 września. — Pospieszny pociąg kolei żelaznej Ohio South western zleciał z torów w pobliżu Leesburg, przyczem około 40 osób zostało pokaleczonych. Katastrofa wydarzyła się wskutek źle przełożonej zwrotnicy. Nietylko lokomotywa, ale i wszystkie wagony zleciały z torów. Pociąg składał się z ośmiu wagonów napełnionych pasażerami powracającymi z karnawału z Cincinnati.

Lokomotywa spadłszy z torów, eksplodowała, a wagony pocztowy i bagażowy przykryły ją zupełnie. Na miejscu katastrofy powstał pożar. Pokaleczonych złożono w szpitalu tutejszym.

Księża na Filipiny.

PHILADELPHIA, Pa., 19 września. — W kolegium Villa Nova zrobiono ważny krok w kierunku rozwiązania kwestyi zakonników hiszpańskich na Filipinach.

Tomasz Rodriques, jenerał zakonu OO. Augustyanów, przybyły z Rzymu oświadczył, że wysyła dwóch amerykańskich księży na Filipiny w charakterze pionerów. Hiszpańscy mnisi zostaną tam powoli usunięci. Po niejakim czasie wyjedzie więcej amerykańskich księży z Villa Nova do Manili.

Oszukali farmerów.

POYNETTE, Wis., 19 września. — Parę tygodni temu zjawili się tutaj dwaj oszuści, mieniący się specyalistami chorób i zawarli kontrakt z kilku zamożnymi farmerami na leczenie. Kontrakt miał opiewać, że jeśli kuracya będzie skuteczna, farmerzy zapłacą pewną sumę kontraktem przepisaną, a jeśli nie, to nie zapłacą. Tymczasem okazało się, że zamiast kontraktów, farmerzy podpisali weksle na znaczne sumy. Specyaliści spieniężyli weksle i wynieśli się z okolicy. Ogółem zebrali tu od prostodusznych farmerów około $2,000.

Ameryka a Rumunia.

WASHINGTON, 19 września. — Rząd washingtoński wysłał notę rządowi rumuńskiemu, aby nie wydalał żydów ze swego państwa, bo ci chmurą przybywają do Stanów Zjednoczonych, a nie mając pieniędzy ani nie znając języka, są tylko ciężarem dla Ameryki.

Wszystkie rządy europejskie poparły Stany Zjednoczone i jest nadzieja, że Rumunia będzie musiała zastosować się do warunków jej postawionych.

Dobra myśl.

WASHINGTON, 20 września. — Dotychczas rząd washingtoński nie wypożyczał pieniędzy żadnym prywatnym instytucyom finansowym, przedsiębiorczym ani też bankom. Obecnie powstała myśl, a podał ją skarbnik państwa Shaw, aby gotówkę leżącą odłogiem w skarbcu państwa, wypożyczać na procent bankom, przedsiębiorcom, wogóle ludziom potrzebującym pożyczki a mogącym postawić odpowiednie poręczenie.

Sprawę tę rozpatrzyć ma kongres, który się zbierze w grudniu i jest nadzieja, że myśl ta stanie się prawem, bo wszyscy ją popierają. Znawcy stosunków powiadają, że przeprowadzenie takiego prawa uchroni wiele ludzi od strat, jakie nieraz ponoszą wskutek nagłych bankructw bankowych, bo w tym wypadku dany bank będzie pod kontrolą rządu. Drugą dodatnią stroną takiej uchwały byłoby to, że ułatwionoby mniejszym przedsiębiorcom wypożyczanie pieniędzy na niski procent.

W każdym razie plan ten jest pierwszorzędnej wagi dla całego kraju.

Strajk z sympatyi.

PHILADELPHIA, Pa., 19 września. — Wszyscy unijści z wielką solidarnością spieszą z pomocą strajkującym górnikom w Pennsylvanii. Naczelnicy unii oświadczyli, że strajk zada ciężki cios Stanom Zjednoczonym.

Kolejarze, telegrafiści, palacze i robotnicy pracujący na yardach kolejowych również oświadczyli, iż nie będą przyjmować węgla wydobytego przez nieunijnych robotników.

Palacze, konduktorzy, breksmani, pomocnicy na yardach kolejowych i telegrafiści kolei Reading, Jersey Central, Lehigh Valley, Hudson i Erie — połączyli się w jedną organizacyę.

W razie gdyby się strajk nie zakończył, z sympatyi dla górników powyższe unie zastrajkują.

Zawalenie się poczty.

MINTO, N. D., 19 września. — Pocztowy budynek zapadł się dziś popołudniu. Stanowi kasyerzy John Lynch i N. Davis zostali mocno pokaleczeni, a około 15 osób zostało zagrzebanych w ruinach. Szkoda około $7,000.

Poczta na farmy.

WASHINGTON, D.C., 19 września. Jeneralny poczmistrz Payne domagać się będzie od przyszłego kongresu $12,000,000 na urządzenie dostawy przesyłek pocztowych na farmy.

Dawniej wcale na farmy nie chodzili listonosze. W roku 1901 wydano na ten cel $1,750,000. W roku 1902 wydano już $7,500,000, ale to jeszcze za mało, gdyż coraz to większe obszary kraju zasiane farmami, obsługuje służba pocztowa. Od 1 lipca 1903 roku 14.000 dróg farmerskich przebiegać będą listonosze i na obsłużenie tych obszarów trzeba będzie wydać około $12,000,000.

Ciekawy proces.

KENOSHA, Wis., 20 września. — Franciszek Witecki zaskarżył Józefa Szczepańskiego o zwrot $23 albo o dostarczenie mu żony. Sprawa ta budzi tu wielkie zaciekawienie. Rozegra się ona w przyszłym tygodniu.

Witecki, któremu sprzykrzyła się samotna dola, postanowił szukać sobie towarzyszki życia. Łatwiej jest postanowić jak wykonać.

Witecki rozglądał się dosyć długo dokoła, a nie mogąc znaleźć czego szukał, zawarł kontrakt z Józefem Szczepańskim na dostarczenie mu żony i zapłacił mu jako agentowi $23. Szczepański przyrzekł wykonać swój obowiązek w oznaczonym czasie.

Gdy czas upłynął, a spodziewana gospodyni się nie zjawiła, Witecki upomniał się raz i drugi. Przez ten czas pracował pilnie w fabryce wozów Bain Wagon Works i składał zaoszczędzone pieniądze na rozpoczęcie domowego gospodarstwa. Czas upływał, a Szczepański nie spieszył się z wykonaniem kontraktu. Zniecierpliwiony Witecki poszedł z poradą do adwokata, a ten poradził mu zaskarżyć matrymonialnego agenta Szczepańskiego o zwrot pieniędzy. Sprawa rozegra się w przyszłym tygodniu.

Kontrakt ze Szczepańskim został zawarty dnia 25 lipca. Sympatya publiczności jest po stronie Witeckiego.

Straszne morderstwo.

NOWY YORK, 20 września. — W. Young, wnuk Brighama Young, byłego prezydenta mormońskiej sekty, jest podejrzany o morderstwo pani Pulitzer, której nagie ciało znaleziono w kanale we czwartek. Ojciec jego jest starszym w kościele mormonów. Dowody przeciw niemu są niezbite. Young opuścił miasto i obecność jego jest niewiadoma.

Young wyjechał z miasta w czwartek rano, zabierając ze sobą kufer i dwa pakunki, prawdopodobnie odzienie zamordowanej. Rzeczy te wysłane zostały do Chicago. Gdzie on wyjechał niewiadomo. Wyjechał zaraz gdy po mieście rozeszła się wieść o znalezieniu zwłok kobiety.

Oto szczegóły jakie zebrała policya przeciw niemu. Young znał się z zamordowaną od dłuższego czasu, odwiedzał ją w jej mieszkaniu (boarding house), pytał się o nią we wtorek popołudniu i miał z nią schadzkę wieczorem tego samego dnia. Spotkanie miało miejsce o godzinie 8:30 wieczorem podczas gdy mąż jej był zajęty prawyborami demokratycznemi.

Śledztwo wykazało, że morderstwo zostało popełnionem w mieszkaniu Younga. Wieczorem w środę Young najął chłopca do pomocy wyniesienia kufra napełnionego książkami jak twierdził. W czwartek rano Young powrócił z tym samym kufrem, a chwilę później ten kufer odwieziono na stacyę kompanii ekspresowej.

W mieszkaniu znaleziono ślady krwi. Koroner oświadczył, że kobieta była spojona narkotykiem, a następnie zamordowana i wywieziona do rzeki.

Straszna katastrofa.

BIRMINGHAM, Ala., 20 września. — Smutnie się zakończyła konwencya murzyńska baptyskiego wyznania. Wskutek nieporozumienia nastąpił niebywały popłoch, przyczem przeszło 70 osób zostało na śmierć stratowanych, a około 100 jest mocno pokaleczonych.

Konwencya odbywała się w kościele. Zgromadziło się przeszło 3,000 osób, aby wysłuchać mowy znanego profesora, murzyna, B. T. Washingtona. Podczas mowy, gdy kościół był przepełniony publicznością, pomiędzy którą było wielu białych, jeden ze stróżów kościelnych wszczął kłótnię na chórze z pewnym jegomościem czarnym, który nie chciał zastosować się do jego rozkazów.

Gdy kłótnia stała się zbyt hałaśliwą i przeszkadzała słuchaczom, ktoś krzyknął, aby się uspokojono. Słowo jego 'Quiet' wzięto za "fire" — ogień i w tej chwili jakby fala poruszyła się zebrana publiczność. Przewodniczący zebrania zrozumieli grożące niebezbieczeństwo i starali się wszystkiemi siłami odwrócić katastrofę. Wysiłki ich źle zrozumiano — nikt nawet nie zwracał uwagi na nie. Każdy myślał tylko o własnem ocaleniu. Wkrótce jęki i wrzaski zagłuszyły nawoływania pastorów i odźwiernych. Ludzie tratowali się wzajemnie. Jedni padali, a drudzy tłoczyli się dalej, deptając po nich.

Jedni ginęli w kościele wskutek natłoku, a drudzy łamali karki przed kościołem, spadając z wysokich schodów. Na upadłych padali drudzy i tak dalej, aż przed kościołem utworzyła się wysoka ściana z ciał ludzkich. Ściana ta w jednej chwili wzniosła się do znacznej wysokości 12 stóp i zatamowała wyjście z kościoła. Ludzie dusili się od nacisku. Płacz dzieci i wrzask kobiet pogorszały sytuacyę.

Biali osadnicy widząc katastrofę, zawezwali straż pożarną. Wkrótce zjawiła się i policya. Wspólnemi siłami udało się powstrzymać tłoczących i wzięto się do wydobywania umarłych i rannych. Po godzinnej pracy wydobyto przeszło 70 trupów i sto rannych. Wielu z rannych zmarło w drodze do szpitala. Ofiary tej paniki zostały zgniecone na śmierć lub uduszone. Pomiędzy zmarłymi znajduje się wielu pastorów — delegatów konwencyi.

Zderzenie się pociągów.

PITTSBURG, Pa., 20 września. — Pociąg pospieszny kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg Western, zderzył się z pociągiem towarowym, około godz. 10ej dzisiaj rano. Pięć osób ze służby kolejowej zostało zabitych, a dwu strasznie pokaleczonych. Liczba zaś pasażerów nie wielka; zostali bowiem niektórzy pokaleczeni kawałkami szkła i drzewa.

Zderzenie było tak silne, że jedna z maszyn i wagon z bagażami zostały w kawałki rozbite.

Pasażerowie doznali wielkiego wstrząśnienia, ale bez żadnych wielkich pokaleczeń.

Chrzest okrętu.

QUINCY, Mass., 20 września. — Dzisiaj popołudniu spuszczono tu na wodę nowy krążownik Stanów Zjednoczonych, nadając mu imię stołecznego miasta stanu Iowa — "Des Moines." W uroczystości brało udział wielu urzędników stanu Iowa i dystyngowanych gości.

Nowy okręt bojowy "Des Moines" jest zbudowany według najnowszych planów. Jest on tak zbudowany, że może pomieścić 700 ton węgla, który wystarczy na przejazd z San Francisco do Manili. 400 chłopa może się na nim pomieścić w razie wojny.

Brawo panie senatorze.

CHICAGO, Ill., 21 września. Senator William E. Mason proponuje, aby w celu zakończenia strajku w Pennsylvanii, prezydent Roosevelt zwołał specyalną sesyę kongresu, a strajk w kopalniach twardego węgla mógłby być załatwiony w ciągu 10 dni.

Senator Mason powiada, że rząd Stanów Zjednoczonych ma prawo załatwić tę sprawę bez naruszenia zasad konstytucyi, bo sprawa ta obchodzi nie jednostki, ale cały naród Stanów Zjednoczonych.

Brawo, panie senatorze. Sprawa ta powinna już dawno być zakończoną, bo naród cały cierpi.

Polski kościół.

KENOSHA, Wis., 22 września. — Nareszcie Polacy przystąpili do budowy swego kościoła. Kontrakty zostały wydane w sobotę a robota będzie rozpoczęta w tym tygodniu. Kościół ma być ukończony przed zimą i poświęcony ku służbie Bożej.

Grożą strajkiem.

MINNEAPOLIS, Minn., 22 września. — Na wczorajszem posiedzeniu robotników pracujących w młynach tutejszych, postanowiono zastrajkować, jeśli kompanie nie zgodzą się na skrócenie dnia pracy. Kompaniom dano ośm dni czasu do namysłu. W razie strajku 3,000 robotników porzuci pracę. Z młynów tutejszych odstawiają rocznie 16,000,000 beczek mąki.

Wiadomości Zagraniczne.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

W polskie ręce.

LONDYN, 22 września.— Zamożni Polacy niczego nie zaniedbują, aby się zemścić na Niemcach, którzy jak wiadomo chcą zniemczyć polskie dzieci za pomocą szkoły.

Z Berlina donoszą, że w Warszawie założony został syndykat z kapitałem zakładowym $1,000,000 w celu zadzierżawienia od korony austryackiej bardzo dzisiaj modnego kąpielowego miejsca Krynicy, aby Polacy nie jeździli do niemieckich badów.

Anglia i Wenezuela.

LONDYN, 23 września.— Pomiędzy Anglią a Wenezuelą są naprężone stosunki, ponieważ Anglia zajęła wysepkę Patos u ujścia rzeki Orinoco, roszcząc sobie do niej pretensye. Wenezuela znów powiada, że wyspa ta należy do niej, ztąd powstało nieporozumienie.

Cała ta sprawa będzie zbadana urzędowo, i Stany Zjednoczone oświadczyły, że gdy zostanie udowodnionem, że wyspa należy do Wenezueli, Anglia musi się zrzec swych zachcianek wobec doktryny Monroego.

Stanowczy krok Stanów Zjed.

WASHINGTON, 23 września.—Rząd washingtoński postanowił zakończyć bratobójczą walkę w południowej Ameryce. W tym celu wysłana została silna eskadra na tamtejsze wody. Kolumbia zgodziła się na krok Stanów Zjednoczonych i inne republiki zgodzić się muszą, nie chcąc się narazić na nieprzyjemności.

Rząd washingtoński uczynił to dlatego, aby uniknąć kłopotów z Europą, która ma ochotę wmieszać się w tę sprawę. Ten krok Stanów Zjednoczonych jest bardzo właściwy—dawno to należało uczynić.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1002	Adamkiewicz M	1224	Lizak J
1025	Bieszki J.	1234	Malinowski J
1033	Bosek J	1267	Midowicz T
1034	Bobek M	1268	Mieszała J
1044	Bucz S	1272	Mrozek J
1047	Caskowski W	1274	Nagalski J
1053	Cieplak J.	1279	Niemczyk A
1062	Cybodowski J.	1283	Nowak M
1066	Dąbrowska M	1284	Nowakowski T
1083	Dybek S	1294	Paszyński A
1084	Dziurzyński S	1305	Piwowarski J
1108	Galiński W	1306	Pierzak J
1116	Godek W	1312	Raciborski J
1126	Gużyński M	1313	Rajkowski F
1156	Jakubowicz D	1315	Radomski K
1157	Janik W	1332	Robak F
1169	Jurewicz J	1339	Ryba J
1181	Kamieński J	1363	Sitkowski J
1183	Kicielewski W	1373	Solak J
1185	Kliwicki W	1376	Solak M
1188	Klonowski F	1393	Tkacz A
1189	Knapczyk F	1397	Tomaszewski A
1190	Kobryński W	1402	Turek N
1195	Korczyński S	1410	Wasielewski J
1201	Krajewski A	1427	Wilk F
1203	Komorowska Z	1428	Wilczyński J
1208	Kwiatek W	1440	Zaraza W (2)
1221	Liska K	1446	Zaleski J
1223	Lipiński A	1449	Zębkowski J
1224	Lipnieska M	1452	Zima A
1225	Libuzowski J	1453	Zytko B
1223	Lizak S		

Z PAMIĘTNIKA STAREGO HUZARA.

Pułk nasz huzarski miał znakomitego trębacza— mówiliśmy mu wszyscy Marcin.

Pułkownik go chwalił z potężnego jego dechu, my zaś wiedzieliśmy że, sygnały jego trąbki płyną, tylko z powodu gniewu i złości byliśmy przekonani, że gdyby to zależało od niego, byłby na polnej swej trąbce ani najkrótszego nie wygrał sygnału.

Zrana złościł się, że musiał pierwszy wstać. aby drugich pobudzić, na wieczór się gniewał, że pierwszy musiał być w koszarach, aby drugich zwoływać, przy ćwiczeniu zacisnął zęby, że półkownik więcej nim komenderuje, aniżeli szwadronem—kiedykolwiek tylko trąbił był zagniewany, dlatego też trąbka jego tak głośno i wesoło brzmiała.

W koszarach znajdował się tylko tak długo, jak koniecznie musiał; resztę czasu przesiedział w pobliskiej karczmie, gdzie pilnie się starał o wybadanie przemysłu piwowarnego. Był on nieszczęsnym człowiekiem, przyrodę uważał za swą matkę a półkownika za ojca. "Matka" przyroda obdarzyła go suchem zawsze gardłem, a pułkownik "ojciec" dawał mu tylko 6 groszy dziennie, tak że ubogi Marcin pomimo że wszystkie swe matematyczne mądrości wyczerpywał, nie mógł dwóch tych iloczynów zrównać, tak że gospodarz karczmy często musiał mu pomódz swą kredą w rachubie jego, a długi rząd kresek na drzwiach oznaczał, gdzie ostatni raz przestał w operacyi pokrętnego tego równania.

"Frącku!" zawołał pewnego razu gospodarz na swego syna, "Marcinowi już nie będziesz nalewał—miara grzechów już się przepełniła".

"Ale, ojcze on przecie zapłaci! A gdy się żołnierze tutaj biją, on ich sam zawsze powyrzuca, aby tobie ujął pracy!"

"Nie aż zapłaci i na tem koniec!" fuknął, tupnął nogą i przy ostatnim czynniku rachuby Marcina nakreślił osobliwszy znak, tak że Frącek nic nie mógł dopisać.

Wkrótce potem huzar Marcin nadszedł, a Frącek mu opowiedział całą sprawę.

"No ale ja wam jeszcze naleję—ale trzeba o tem zamilczeć!"

Wlał Frącek porządną miarę i przyniósł, ale już nic więcej. Marcin wypił piwo a nieszczęście nauczyło go myśleć.

Myślał—myślał, nareście się uśmiechnął: "Tak dobrze!—ja potrzebuję piwa, a nie pałasza. Nadaremnie tylko człowiekowi cięży. Rękojeść zatrzymam do pochwy wystrużę kawał drzewa. Trębacz nie potrzebuje szabli przez cały rok, tak samo jak adjutant; chyba, że przy jakiej bijatyce —ale od dzisiejszego dnia już się nie będę bił."

Poleciał do kramu żyda Mośka.

"Słuchajno Mośku, mam coś na sprzedaż."

"Żołnierski tytoń z pewnością?"

"Nie, szablę."

"Kupię panie huzarze, kupię; ile za nią?"

"Sześć złotych."

"Dam cztery."

"Weźmij ją sobie—dawaj pieniądze! ale rękojeści ci nie dam."

"To też nie kupię!"

"Nie!"

"Hm, kupię!

Wojak wydobył pałasz odśrubował rękojeść a drugą część oddał żydowi.

"Teraz Mośku, przynieś mi kawał drewna."

"Na co?"

"Nie pytaj się tylko przynoś."

Żyd przyniósł deskę, huzar wydobył swój trzygroszowy nóż, ostrugał ją, wkręcił rękojeść, schował do pochwy i poszedł.

Dokąd?

Prosto do karczmy.

Zawołał szynkarza, aby obrachował dług zapisany na drzwiach.

Szynkarz obrachował, powiedział mu, a on bez sprzeczki wydobył pieniądze, zapłacił i powiedział gościnnemu aby na nowo wziął kredę do ręki.

"Dobrze, dobrze, ja wam znowu poczekam Marcinie."

Tymczasem w karczmie znajdujący się koledzy trembacza, dziwili się zkąd Marcin nabył pieniędzy; mówili to i owo, kręcili głowami, zaczęli się spierać, rozmowa stała się coraz głośniejsza, już powstali, brali za szklanki i stołki.

"Ja was tu pogodzę, wy gołobratkowi"— wykrzyknął Marcin i wyskoczył z poza innego stołu.

—"Wy się tu chcecie bić—co?"

I w sprawiedliwym swym słowie sięgnął po szablę, aby im dać naukę moralną — zamachnął ponad głową—kawałem drzewa. Zapomniał nieborak o przyrzeczeniu, że już się bić nie będzie. Spiesznie wrócił szablę do blaszannej pochwy, ale już zapóźno.

Ogromny śmiech w karczmie wybuchnął, a wnet wiedział cały pułk, że trębacz Marcin nosi drewnianą szablę.

Wiedzieli huzarzy, wiedzieli oficerowie, dowiedział się i pułkownik.

Na drugi dzień Marcin został zawołany do kancelaryi pułkownika.

Wiedział już nieborak, o co chodzi i był dlatego pogrążony w największym smutku.

Zapukał do dzwi, wszedł.

"Hej, huzarze!" zawołał pułkownik, trzymając innego żołnierza za kołnierz "ten tu człowiek się tutaj zaczall—napadł na mnie—dobrze że ty idziesz.

"Zabij go na miejscu. Dobądź szabli!"

Marcin wahał się.

"Słyszałeś—dobądź szabli.

"Rozkazuję ci, abyś"....

"Nie chcę przelać krwi mego kamrata", westchnął trębacz i pobożnie wzniósł wzrok ku niebu. Ty zaś, święty Marcinie, patronie mój, pomóż i zapobież krwi przelaniu—uczyń cud, aby ostra ma szabla przemieniła się w kawał drzewa! Więc"....

Schwycił za rękojeść i dobył drewnianej szabli....

"Widzisz, panie pułkowniku! stał się cud—człowiek ten niewinny, patron mój mię wysłuchał.."

Pułkownik się rozśmiał i rzekł:

"No, to dobrze Marcinie! Idź, zgłoś się u straźmistrza o nową szablę, lecz pamiętaj, że na drugi raz ani twój patron ci nie pomoże."

KORESPONDENCYA.

NEW LONDON, Conn.—Szan. Redakcyę "Gazety Polskiej" upraszamy o zamieszczenie następującej korespondencyi: Dnia 23 sierpnia r. b. przybył do nas Polaków zamieszkałych w New London, Conn., ks. E. Umiński, znany nam dobrze kapłan ze starego kraju, którego polityczne okoliczności zmusiły do ucieczki z zaboru rosyjskiego. Kapłan ten powszechnie był lubiany w całej okolicy dwóch gubernii, czy to z rad czy w smutku każdy znalazł u niego pomoc. My, Polacy, uradowani jego przybyciem do nas, pospieszyliśmy Go powitać.

Pobyt jego dwudniowy u nas pozostał nam w sercu na zawsze a z pobytu jego tę mamy pamiątkę, iż na głos Jego, abyśmy zrobili kolektę na nowy kościół polski rzym.-kat. w New London, Conn., posypały się składki i w jednym dniu zebrano $1495.30, które to pieniądze zaraz umieszczone zostały do banku, jako fundament nowej parafii, założonej dnia 20 kwietnia 1902 roku.

Lista ofiarodawców:

A. Zglejc $35, L. Olbryś $20, P. Olbryś $10, P. Han $5, S. Rynaszko $25, M. Zydel $5, J. Jurkonesz $5, F. Aldziewicz $5, A. Zydel $5, W. Awiżycz $1, J. Rodomański $20, W. Rodomański $5, A. Dziczek $5, W. Myszka $5, M. Piaścik $15, S. Chojnicki $10, S. Bednarczyk $5, A. Dziergowski $5, A. Barszcz $6, F. Barszcz $6. J. Korzeniecka $5, M. Piaścik $5, W. Bednarz $5, J. Żubrowski $5, F. Grala $5½ J. Rynaszko $5, P. Szymczyk $5, J. Olender $14, S. Pukas $5, A. Woźniak $5, A. Pisarek $5, J. Lipka $5, A. Śniarowski $25, A. Deptuła $5 A. Szustak $5, F. Kajko $15, S. Kajko $5, J. Potomski $2, A. Piekarski $5, F. Kurowski $5, A. Zyśk $5, G. Kupidłowski $10, M. Braderek $5, K. Kuczej $3, S. Brzósko $10. A. Han $5, A. Rydel $10, M. Barszcz $10, A. Mucha $25, A. Popielarczyk $5, W. Olbryś $10, A. Barszcz $10, F. Barszcz $5, A. Prusiński $5, J. Szlachetka $2, A. Szlachetka $5, F. Barszcz $5, J. Kopacz $5, P. Tyszka $10 F. Kulesza $5, T. Tyszka $5, Z. Rodomański $10, J. Bojwicz $5, J. Chojnowski $12, A. Dmoch $5, A. Gawrych $10, S. Gawrych $5, W. Perko $5, M. Brzoska $5, J. Wilk $5, J. Borcher $5, B. Święcki $5, J. Mała $5, F. Olbryś $5, M. Grabowski $5, A. Daniłowski $5, K. Grabiński $5, M. Piaścik $5, K. Żona $5, W. Lejtkowski $5, S. Zubrowski $5, T. Nadolny $5, W. Antoniak $5, A. Piaścik $4, F. Szyszko $15, A. Szyszko $5, E. Gawrych $5, F. Pukas $5, I. Pukas $5, F. Parciak $30, P. Zubrowski $15, R. Bacławski $25, S. Nowak $4, I. Ustaszewski $10, W. Sobiech $5, F. Choinka $5, F. Bloch $10, J. Bacławski $10, J. Krajewski $5, S. Krajewski $5, S. Jesiot $5. W. Szczubełek $5, Opatrznościowy $1, A. Dzierzyński $15, F. Rydel $5, J. Siemborski $10, L. Kurowski $10, A. Śniarowski $10, W. Chojnicki $25, F. Olbryś $10, A. Terys $12, P. Dołęgiewicz $2, W. Łapiński $5, S. Dępkowski $5, A. Zubrowski $5, K. Kurowski $10. F. Zyśk $10, M. Myszka $10, J. Bokina $10, A. Drzejma $15, J. Barszcz $5, J. Olbryś $10, J. Gersz $10, B. Pokornicki $10, A. Kowalczyk $3, A. Długołęcki $5, F. Chojnicki $6, W. Miszalski $5. A. Piaścik $10, M. Piaścik $5, P. Piaścik $5, S. Poreda $10, F. Krysiak $5, J. Milnicki $5. A, Wojewudzki $5, P. Pukas $10, J. Mierzejewski $5, W. Ułanowicz $1, A. Kamiński $3, P. Dziekuński $5, S. Laskowski $5, T. Rosołowska $2, W. Wondołowski $5, J. Pecura $1, K. Chochowski $1, S. Stefański $1, T. Grabowski $5, J. Deptuła $5, S. Skurzewski $10, J. Szulc $5, J. Kurowski $5, B. Bokina $5, L. Wilczyński $5, A. Sendrowski $5, W. Wierzbowski $3, M. Pianka $2, J. Piaścik $2, F. Frankiewicz $10, W. Bemben $5, K. Baj $5, J. Gołębiewski $5, J. Zglejc $5, J. Prusaczyk $5, A. Witkowski $5, A. Stefański $5, J. Kłos $5, S. Piaścik $5½, B. Poreda $5, A. Butkiewicz $5, M. Borkowski $5, A. Melnicki $5, J. Lejtkowski $10, żona F. Pokornickiego $5, K. Kulesza $1, S. Budzisiewicz $10, A. Plona $1, A. Poteraj $5, M. Awdewicz $5, F. Awerzyc $5, W. Kowalczyk $3, W. Kowalczyk $5, A. Krzesicki $5, F. Ciarnecki $10, A. Antoniak $5, A. Lenkiewicz $1, A. Podeszwa $5, S. Szewczyk $5, G. Pianka $10, W. Chrostowski $5, J. Zieliński $5, F. Popławski $2, W. Sarafin $5, P. Łaziński $5, J. Kajko $5 D. Pokornicki $5, K. Zglejc $5, J. Kowalczyk $1, P. Poreda $5 J. Strenkowska $2, J. Brónewicz $2, A. Sobiech $10, J. Sobiech $5, A. Grzymała $5, J. Kijek $5, F. Wesołowska 30c, M. Barszcz $5, T. Wenda $10, S. Kluczewski $5, J. Kluczewski $5, J. Kluczewski $5, P. Kowalczyk $10, B. Piaścik $5, J. Piaścik $5, F. Maczek $5, J. Kuczejowna $5, A. Kulasz $5, J. Awdziewicz $5, J. Prusaczyk $1, T. Zadroga $1, M. Szczepanek $1, W. Laska $1, A. Podeszwa $1, A. Lachowski $1, F. Grabowski $1, J. Marmula $1, K. Krzywiak $1, F. Kaczyński $2, J. Bastek $1, J. Nowik $1, S. Modzelewski $1, S. Szczygieł $1, A. Nowik $1, J. Rybicki $1, K. Orłowski $1, S. Gołaś $1, P. Gołaś $1, Ł. Ruszczyk $1, J. Brzozowy $1, A. Awdziewicz $1, J. Samokier $1, J. Wuperk $1, F. Jastrzębski $1, P. Świgiel $1, S. Kołakowski $1, A. Mikutel $5, Opatrznościowy $1.

Razem $1495.30.

Za co komitet składa ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać. Prezydent Adam Zglejc, wiceprezydent Zygmunt Rołomański, kasyer Julian Rodomański, pomocnik kasyera Adam Dzierzyński, komitet. Opiekunowie kasy: Adam Śniarowski, Józef Miga; kolektorzy: Józef Gersz, Jan Barszcz; sekretarz: Józef Prusaczyk; pomocnik: Franciszek Pokornicki.

P. S. Rodacy w New London i innych osadach raczą nam nie odmawiać pomocy, gdy nasz komitet parafialny przyjdzie do nich po kolekcie.

KATALOG KSIĄŻEK rozmaitej treści

do nabycia
w księgarni W. Dyniewicza,
532 Noble str, Chicago, Ill.
(Ciąg dalszy.)

A cóż robić! Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego.................. 10

Agay-Han. Powieść historyczna z czasów Iwana Groźnego, oryginalnie napisana. Cena . . 80c
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tutulikiem . . 60c

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami Cena.......................... $4.00

Anzelm w Tureckiej niewoli. Opracował Józef Chociszewski. Cena 10c

Aptekarz Polski czyli zbiór najwięcej używanych nazw łacińskich, które powinien poznać uczeń wstępujący na praktykę do apteki............25 c.

Arytmetyka czyli książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie.......................... 85

ARYE POLSKIE, zebrane dla dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza. Oprawne w angielskie linteum z złoconemi tytulikami, . . 35c
Oprawne w skórkę aligatora z złoconemi tytulikami i brzegami . 65c

Amalunga czyli Córa Puszcz. Opowiadanie z czasów wojen pomiędzy Eupejczykami a Indyanami w Ameryce Północnej - - - 15

Antoś z Skalina czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana. Powieść wielce ciekawa i moralna. . . . . 10c.

Anioł Pański. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu..............80c

Bartek Łatka. czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament . . 5c

Bartek Zwycięzca, przez H. Sienkiewicza 15c.

Bez Pana. Powieść historyczna z Xc wieku przez Sta... Cena . 50I

Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1764 5

Blada Hrabina. Romans przez Jerzego F. Borna. Trzy tomy. W mocnej oprawie ze złoconymi tytulikami $2.50
Broszurowana . . $1.50

Bez szczęścia. Nowela M. D. Chamskiego. Cena . . . 15c

Błogosławieństwo duchowne domu, Ewangelia św. Jana (do oprawienia w ramy) 10

Bogata Dziedziczka. - - - 15c

Bolesław czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego 30
— ta sama w mocnej oprawie.....40

Boża Opieka powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego - - - - 50c.
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - - 75c.

Bracia Rywale. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

Bratobójca, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego, kapłana z Wessen w Szwajcaryi 20c

Brewiarzyk Towarzystwa Aniołów Stróżów. (sto za $2.50) 5c.

Buty Dziadunia. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza 10c

Bukiet Melodyj Polskich, na fortepian ułożył E. S. Łodwigowski, z dodatkiem "Boże coś Polskę" i "Z dymem Pożarów" (Polish National Airs) 75c

Bukiet pieśni światowych, w którym się znajdują: piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z op. itd. - 30c

Córka hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego 30

Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30

Cudowny Lekarz. Powiastka Wielkanocna. Przez Ks. Schmidta......15

Cudze szczęście. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry 10

Czarny Matwij, powieść z życia ludu górskiego napisał Walery Łoziński, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem $1.75

Czarny Świat, powieść z życia paryskiego, przekład z francuzkiego 40c

Czarne Widmo. Powieść przez M. T. Porkinsa, broszurowana, cena 35c

Czarnoksiężnik Hokus-Pokus czyli nauka odkrycia tajemnic i niezawodny sposób czarowania, według sławnych sztukmistrzów jako to: Bosco, Schwcnenfeld, Twardowski, Faust, Theophrastus, Paracelsius, Dobbler, Philadelphia i wielu innych. Cena - - - 85c

Cześnikowny. Powieść przez J. I. Kraszewskiego . . . . 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

Cztery Miesiące Pobytu na jednej z wysp markizów pośród dzikich. Przez H. Melville. Przekład z angielskiego, Zuzanny Zajączkowskiej. W mocnej oprawie - - - - - 75c

Czas to pieniądz. Powieść przez Fr. Hoffman, opowiadanie dla młodzieży, wolny przekład Wł. L. Anczyca. 25c

Damian Ruszczyc. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 75

Deklamator Polski. Zbiór Poezyi Religijnych, Narodowych i Historycznych, stósownych do wygłaszania podczas uroczystości patryotycznych, rodzinnych, oraz wycieczek letnich z dodatkiem Dyalogów i sztuczek teatralnych. Cena - - 80c.

Dobry Franuś i zły Kostuś, czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Dokąd idziesz?.................. 5c.

Dolina Almeryi czyli Dobrotliwość Boska. Powieść dla starszych i młodzieży. Cena . . 80c

Dom na Przedmieściu spolszczyła R. M. 10

Droga do nieba przez krzyż i ciernie czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą Pana Boga skreślił Ks. M. Możelewski . . . 30

Dowcipne lekarstwo. Powiastka z życia ludu. Napisał ks. Wł. Chotkowski 10

Dwanaście najwięcej używanych Mszy świętych w chórach kościołów polskich, rzymsko katolickich w Ameryce. 10c

Drugi Rozbiór Polski. Napisał prof. Ign. Machnikowski. - Cena 5c.

Duch Puszczy. Opowiadanie z Amerykańskich borów, według Dra Birda opracował Wł. L. Anczyc. Cena 50c

Dwanaście ogólnych praw wszechświata napisał ks. Jan Adamski.........15

Dwaj Bracia różnego wychowania. Powieść moralna przez Emmę z Kurowskich Puffke..................30c

Dwa Śluby. Powieść Pauliny z L. Wilkońskiej 15

Dwaj Przyjaciele, przez Guy de Maupassant 10

Dwa worki złota. Powiastka przez Aleksandrę Marczewską. Cena 10c.

Dwie Marye, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Dwie Mazurki. Powiastka z czasów Bolesława Krzywoustego przez Wandę Podgórską. Cena 50

Dwie msze i nieszpory po polsku 5

Dwie powieści, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej 10

Dwie róże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Dwie Wioski, i Szkodliwe Leki, powiastki z życia ludu 5

Dwórożny człowiek, powieść przez Maurycego Jokaya 30

Dzieło Zbiorowe. Zawiera powiastki, opowiadania, artykuły opisowe i naukowe, zebrane przez "Gazetę Polską." Treść: 1) Uprawa bawełny w Egipcie. 2) Andaluzyanka. 3) Z historyi medycyny w Rosyi. 4) Na rocznicę 400-letnią odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. 5) Dziwne plemiona w południowej Ameryce. 6) Mądre rady. 7) wino i barany. 8) Cena kobiety. 9) Ludność meksykańska. 10) Apetyczne zwyczaje. 11) Zatrute strzały Apachesów. 12) Strachy na wróble. 13) Gęstość zaludnienia Atlantyku. 14) Aparat fotograficzny w kapeluszu. 15) Herbata. 16) Serce Gustawa Adolfa. 17) Złote Runo. 18) Siedem cudów świata w starożytności i cudowne dzieła naszych czasów. 19) Jeografia chińska. 20) Krótki zarys zasad metody nauki przygotowawczej rysunku czyli jak kształcić oko, jak przygotowywać dobrych rzemieślników i artystów. 21) Cokolwiek o kardynałach i o zamianowaniu kardynałów. 22) Koń w Ameryce. 23) Wszystko na wspak. 24) Stuletni obraz. 25) Bolesne rocznice. 26) Wypędzanie diabła. 27) Po opuszczeniu urzędu. 28) Wielki Amerykanin o największym z nich. 29. Przydomki jenerałów. 30) Bitwa pod Rajgrodem, w dniu 29 Maja, 1831 r. 31) Miasto umarłych. 32) Całowanie. 33) Ofiary wojen. 34) Dla czego Ewa nie miała pokojówki. 35) Brudne skąpstwo królewskiej milionerki. 36) Małpy podobne do ludzi. 37) „Kocham" we wszystkich językach. 38) Dzień śmierci Ludwika XVI. 39) Materyały do historyi Żydów w Ameryce. 40) From Kosciuszko's Land. 41) Smutne ofiary polskiej intrygi czyli płaczliwa historya o losach dwojga kochanków. 42) Truciciele i ludożercy Hayti. 43) Przyczyny francuzkiej rewolucyi. 44) Zabijanie starców. 45) Początek kukurydzy, tabaki i fasoli. 46) Nazwa Boga w 46 językach. 47) Historyczny dom. 48) Pistolety Kościuszki. 49) Mrówki. 50) Pielęgnowanie zębów. 51) Zagasłe wulkany w Stanach Zjednoczonych. 52) O pokarmach. 53) Cechy psów. 54) Żony niektórych słynnych ludzi. 55. Na myszy. 56) Dwóch czy czterech? 57) Małpy zwane „chimpanzees." 58) The Pole's Angelus. 59) Z życia na północnym Zachodzie nie tak dawno temu. 60) Anna. 61) Posag Poniatowskiego. 62) Krakowiak przyjeżdża do Chicago szukać sobie żony. 63) Rozdział kultury w ciemnej części świata. 64) O koronach. 65) W głębinach oceanu. 66) Cześć przodków Chin. 67) I — basta. 68) Zamek nadpowietrzny w Antwerpii. 69) Kara chińskich niewiast. 70) Zatrudnienie i zdrowie. 71) Wielcy ludzie o kobietach. 72) Nowy barometer. 73) Żołnierze z żelaza. 74) Matabele. 75) Zbytnica. 76) Zapas soli morza. 77) Wystawienie się na zimno i mróz. 78) Polowanie na tygrysa. 79) Biała dama. 80) Polski i włoski wydział w pałacu sztuk pięknych. 81) Żydowska krew w żyłach królewskich. 82) „Wy" i „ty" w Europie. 83) Ruch na morzu Martwem. 84) Zaginione sztuki i wiedze. (1894.) 85) Czem jest knut? 86) Najstarsza książka. 87) Głębokość mórz i wysokość gór. 88) Jak można dożyć sędziwego wieku. 89) Kiedy człowiek najszybciej rośnie? 90) Za kogo kobiety najchętniej wychodzą za mąż? 91) Oryginalna nagroda. 92) Najbogatsza niewiasta w Stanach Zjednoczonych. 93) Słonecznik. 94) Czy rośliny śpią? 95) Mało wymagalna panna. 96) Wielożeństwo w Turcyi. 97) Francuzki "meter". 98) Ocean Indyjski. 99) Czem się szczycą Stany Zjednoczone i inne kraje. 100) Cokolwiek o Syberyi. 101) Powstanie nazw Stanów Amerykańskich. 102) Mędrzec na dworze Tutykuka. 103) Na cześć Kościuszki. 104) Ofiary ludzi w Indyach. 105) Wystawa światowa w Petersburgu. 106) Śmierć Djamentowskiego. 107) Do........ 108) Opowiadanie Partyzanta. 109) Z polotów Ikara. 110) Prawdziwe zdarzenie. 111) Cmentarz Oceanu Atlantyckiego. 112) O ubiorze Kościuszki. 113, Z rytuału A. P. A'istów. 114) Ojciec Aplaistów. 115) Hierarchia kościoła katolickiego. 116) Koniec świata. 117) Czas. 118) Szulernia wrzucona do rzeki Mississippi. 119) Tytuły w Stanach Zjednoczonych. 120) Z historyi prochu. 121) Warszawa zwycięzki stawia opór. 122) Wierny przyjaciel. 123) Jak zawierają małżeństwa w Irlandyi. 124) Most djabelski na Menanie. 125) „Mount Kosciuszko" w Australii. 126) Listy miłosne Napoleona III. 127) Nasze barwy narodowe i herb. 128) Wejście Prusaków do Krakowa. 129) Pantheon w Paryżu. 130) Wesele karłów w Petersburgu. 131) Najmłodsi i najstarsi małżonkowie. 132) Miasto królów. 133) Kobieta w Afryce. 134) Czarny kolor oznaką żałoby. 135) Wiek niektórych drzew. 136) Dwanaście Cezarów. 137) Czy to prawda? 138) Muchy w piwie. 139) Papier. 140) Jak się u różnych narodów witają? 141) Największy dom w świecie. 142) Jak żyć długo. 143) Indyanie którzy nie chcą wódki. 144) Dziwne przepisy etykiety. 145) Pustynia Salton. 146) Mrówki w stanie Florida. 147) Cierpienia wielkich ludzi. 148) Charakterystyka Amerykanina. 149) Jak Canada dostała swą nazwę. 150) Gazeciarstwo w Japonii. 151) Cuda Egiptu. 152) Dolina śmierci w Californii. 153) Imiona w Chinach. 154) Skąpcy i ich zgon. 155) Park Yellowstone. 156) Ciepło słoneczne. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena $1.50

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami. zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych. baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumi, Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesławi Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Saitras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Pafuła i Jóżo Grojsessyk, Zimna dystylacya, Sybiracy. Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe sukinie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena . . $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga, Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Beba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zielebowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi polskiej. Cena . . $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski. Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie. Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewicu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli szkrzypce Edelenskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

Czternasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: Przez wszystkie piekła: Bartek Zwycięzca; O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów; Trzeci maja, Stary sługa, Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, Hania, Nagroda cnoty, Szkice węglem, Jaki pan taki kram, czyli polski "Uncle Sam," Zamek nad Czarnem morzem, Janko muzykant, Żółty generał, Wesele na Prądniku, Bez szczęścia, Bartosz z pod Krakowa. czyli dożywocie w letargu, Z głodu się ożenił, Trzy boje, Hrabia parobkiem u kmiecia, Podejrzana osoba, Zochna hrabianka, Panie kochanku, Kochaj bliźniego swego, Ojciec gawęda. Cena . . $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago, Ill.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kacmarek, Prezes.
Józef Saulc, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Aleksander Dumas (Ojciec.)

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

— A tak - odrzekł gospodarz, zapraszając uprzejmie do spożywania dalszej wieczerzy — biedne to stworzenie, całkiem mi oddane, stara się, ile może, dogadzać mi we wszystkiem. Pamięta o tem, żem mu kiedyś ocalił życie, a ponieważ dba niezmiernie o swoją głowę, jak się przekonywam, okazuje mi więc ciągle wdzięczność, za to, com dla niego uczynił.

Chociaż Ali nie rozumiał po francusku, z oczu jednak Sindbada poznał, że o nim mowa, zbliżył się tedy do stołu, ujął rękę swego pana i pocałował.

— Czy nie nadużyję grzeczności pańskiej, jeżeli zapytam, w jakim wypadku dokonałeś pan tak pięknego czynu?

— A mój Boże! wszak to rzecz tak prosta —odpowiedział gospodarz.— Musiał widać niecnota zanadto blisko przysuwać się i kręcić koło seraju beja Tunisu, tak, iż tenże skazał go na ucięcie języka, ręki i głowy; pierwszego dnia miał utracić język, drugiego rękę, a trzeciego głowę.

Oddawna miałem szczególną chęć dostać niemowę do moich usług; gdy dowiedziałem się, że mu już język ucięto, poszedłem do beja i ofiarowałem mu pyszną strzelbę dubeltówkę, do której jego wysokość poprzedniego dnia okazywał szczególny pociąg.

Wahał się jednak czas jakiś, tak szczerze pragnął biedaka zgładzić ze świata.

Skorom jednak dodał do tej ofiary angielski nóż myśliwski, którym udało mi się przeciąć jatagan jego wysokości, bej zdecydował się na darowanie biedakowi ręki i głowy, pod warunkiem jednak, że nigdy noga jego nie postanie w Tunisie.

Zakaz taki był wcale niepotrzebny, bo niech tylko z daleka ten niewierny spostrzeże brzegi Afryki, kryje się natychmiast jak najgłębiej na sam spód okrętu, tak, że go stamtąd wywabić nie można, póki nie straci z oczu tej trzeciej części świata.

Na chwilę zamilkł, a Franciszek jakby się namyślał, co ma sądzić o tej dobroduszności, z jaką gospodarz opowiadał powyższy wypadek.

— Czy pan pędzisz życie na podróżach, jak ów zacny marynarz, którego imię nosisz?

— Tak jest, uczyniłem sobie bowiem ślub w czasie, gdym prawie niespodziewał się, że będę w stanie go spełnić — odrzekł z uśmiechem nieznajomy—o! uczyniłem jeszcze kilka innych ślubów, które spodziewam się, będą również kiedyś wykonane.

Chociaż Sindbad wymówił te słowa z nadzwyczaj zimną krwią, jednak w tejże chwili oczy jego zabłysły dziwnym jakimś wyrazem dzikości.

— Musiałeś pan wiele wycierpieć w życiu? —zagadnął Franciszek.

Sindbad zadrżał i spojrzał nań badawczo.

— Skądże to pan poznajesz?—zapytał.

— Ze wszystkiego — odpowiedział Franciszek—z twego głosu, spojrzenia, bladości i wreszcie z trybu życia, jaki prowadzisz.

— Ja, mój panie, prowadzę najszczęśliwsze życie, jakie tylko być może; żyję prawdziwie jak pasza; jestem panem tego, co czynię, lubię te strony, i dlatego je zamieszkuję; jeśli się nudzę, wyjeżdżam; wolny jestem, jak ptak, a mam nawet i skrzydła ptaka.

Ludzie, w moich usługach pozostający, posłuszni są mojemu skinieniu; kiedy mi się podoba, bawię się sprawiedliwością ludzką, żartuję z niej, wyrywam jej bandytę, którego poszukuje, albo kryminalistę, którego ściga. Zresztą, sprawuję tu swoją własną sprawiedliwość, podług moich pojęć, wyższą i niższą, bez zwłoki i bez apelacyi, sprawiedliwość, która skazuje albo uwalnia. Gdybyś pan zakosztował mojego sposobu życia, nie pragnąłbyś innego i nie wróciłbyś nigdy do miast, chyba wtenczas, gdybyś miał dokonać jakiego wielkiego zamiaru.

— Zemsty, naprzykład — podchwycił Franciszek.

Nieznajomy spojrzał na młodzieńca wzrokiem, tak przenikliwym i badawczym, jakby chciał przejrzeć go do głębi.

— Dlaczegóż koniecznie zemsty?—zapytał.

— Bo wydajesz mi się pan człowiekiem — odrzekł Franciszek—który doznał prześladowania w społeczeństwie i ma jeszcze z niem uregulować straszny jakiś rachunek.

— Nie'—odparł Sindbad, uśmiechając się dzikim śmiechem, przy którym zabłysły białe i ostre zęby—nie zgadłeś pan wcale. Tak, jak mię pan tu widzisz, jestem poniekąd filantropem i może kiedyś pojadę do Paryża i będę ubiegał się o lepsze z p. Appert, albo z tym jegomościem w małym płaszczyku granatowym.

— Czy dopiero po raz pierwszy będziesz pan w Paryżu?..

— A tak; muszę mieć fizyonomię człowieka nieciekawego, wszak prawda? ale upewniam pana, że jeżelim się dotąd opóźnił tak bardzo, nie z mojej to winy, przyjdzie to zresztą dziś, albo jutro.

-- Czy prędko myślisz pan podróż tę odbyć?

— Nie wiem jeszcze, będzie to zależało od rozmaitych okoliczności, zawisłych nieraz od różnych kombinacyi.

— Chciałbym bardzo być w Paryżu wtenczas, kiedy pan tam przyjedziesz i oddać mu, ile mię stać tylko, gościnność za gościnność, jakiej tu u pana na Monte-Christo tak hojne otrzymuje dowody.

— Przyjąłbym z największą przyjemnością zaproszenie pańskie — odrzekł gospodarz — ale niestety, jeżeli przyjadę do Paryża, to pewnie incognito.

Wieczerza tymczasem postępowała ciągle, półmiski zjawiały się za półmiskami, i wszystko jakby przygotowane było jedynie dla Franciszka, co gospodarz zaledwie dotknął każdej potrawy, gdy gość z apetytem spożywał wszystko.

Nakoniec Ali-Baba przyniósł wety, a raczej zdjął tylko ze statuy koszyki, owocami napełnione, i między niemi postawił kubek srebrny, wyzłacany, z takąż samą przykrywką.

Uderzyło Franciszka, że Ali z nadzwyczajnem poszanowaniem stawiał ten kubek.

Uniósł pokrywkę i zobaczył jakieś ciastka zielonkawego koloru, podobne bardzo do najcudowniejszych konfitur, które jednak pierwszy raz w życiu widział.

Nakrył znów kubek i tyle wiedział po odkryciu go, jak przed odkryciem.

Spojrzawszy mimowolnie na gospodarza, spostrzegł, że ten uśmiechał się lekko z jego znalezienia się niezręcznego.

— Nie możesz pan, jak widzę odgadnąć, jaki rodzaj wetów zawiera ta maleńka wazka, i to drażni pańską ciekawość? .

— Przyznaję się zupełnie...

— Otóż winienem panu oświadczyć, że te wety są ni mniej ni więcej tylko ową ambrozyą, którą Hebe podawała przy stole Jowiszowi.

— Jednakże ambrozya ta, przeszedłszy w ręce ludzkie, musiała stracić swoją niebiańską nazwę i przybrać jakąś odpowiednią ziemską — odrzekł Franciszek. — Jakże więc w języku pospolitym nazywa się ten przysmak, do którego zresztą, przyznam się, nie czuję apetytu?

— Ah, pytanie to przypomina nasz ziemski początek!—zawołał Sindbad — częstokroć przechodzimy obok szczęścia i nie widzimy go, nie patrzymy nań nawet, a jeśli patrzymy i widzimy, to go nie poznajemy.

Jeżeli pan jesteś człowiekiem nawskroś, czyli jeśli złoto jest bożyszczem pańskim, skosztuj tylko tego, a kopalnie złota Peru i Potosy otworzą się przed panem. Jeżeliś pełen wrażeń i imaginacyi, skosztuj także, a znikną przed tobą wszelkie, niepodobne do zniszczenia zapory, ukażą ci się nieskończone pól obszary; będziesz się przechadzał z sercem wolnem, umysłem wolnym w krainie marzeń bez granic. Jeśliś dumny i gonisz za światowemi wielkościami, skosztuj, a zostaniesz królem w ciągu jednej godziny i to nie takim królem tak małego państwa jak Francya, Hiszpania albo Anglia, ale królem całej ziemi, królem świata, królem stworzenia. Tron twój wznosić się będzie na górze, gdzie szatan kusił Chrystusa, i nie będziesz potrzebował mu nawet hołdu składać ani całować jego szponów, a będziesz jednak najwyższym panem wszystkich królestw na ziemi. Czyż to w panu nie podnieca żądz żadnych, tembardziej, gdy to tak łatwo przychodzi?... Uważaj...

To rzekłszy, odsłonił pokrywę kubka, zawierającego pokarm zachwalany, wziął na łyżeczkę od kawy tych cudownych konfitur, poniósł do ust i zwolna jeść zaczął z nadzwyczajnym smakiem, z przymkniętemi na wpół oczami i głową, w tył trochę pochyloną.

Franciszek nie przeszkadzał gospodarzowi w spożywaniu ulubionego pokarmu; gdy zaś spostrzegł, że wraca trochę do przytomności, rzekł:

— Chciałbym jednak wiedzieć, co to są za nieocenione przysmaki?

— Czy słyszałeś pan co kiedy o "Starcu z góry" zapytał go gospodarz—tym, co chciał zabić Filipa Augusta?

— Słyszałem.

— Wiesz pan zatem, że panował w dolinie na górze, skąd nawet zyskał to piękne imię. W dolinie tej były przepyszne ogrody przez Hosana-ben Sabach sadzone, w tych zaś ogrodach samotne ustronia. Tam pozwolił przychodzić tylko wybrańcom swoim i częstował ich jakiemś zielem, które przenosiło ich do raju, jak powiada Marco Polo, pośród roślin, wiecznie kwitnących, owoców, ciągle dojrzewających, i dziewic w stanie zupełnej niewinności. Wszystko to było tak dalece łudzącem, że młodzieńcy brali to marzenie za rzeczywistość prawdziwą; złudzenie, mara, były tak słodkie, tak upajające i rozkoszne, że gotowi byli poświęcić duszę i ciało, ponieść największe męki, byle choć na chwilę przed zgonem doznać takich rozkoszy.

— Aha—rzekł Franciszek—więc to jest właśnie roślina "haszysz". Znam ją przynajmniej z nazwiska.

— Tak, rzeczywiście, odgadłeś pan to nazwisko; to haszysz.

— Czy wierzysz pan—dodał Franciszek — że ja sam gotów byłbym przekonać się o prawdzie tych nadzwyczajnych pochwał, jakie pan roślinie tej oddajesz.

— Przekonaj się pan, przekonaj sam; ale nie sądź z pierwszej próby. Jak w każdej rzeczy, tak i tu, potrzeba pierwej przyzwyczaić zmysły do nowego wrażenia - czy będzie ono łagodne, czy gwałtowna, smutne czy wesołe. Wytacza się bowiem walka przeciw tej substancyi boskiej, walka tej natury, że bliższą się wydaje boleść niż radość i rozkosze.

Natura więc zwyciężona powinna upaść w tej walce; czysta rzeczywistość powinna nastąpić po snach rozkoszy; wówczas sny wezmą panowanie, wówczas sen staje się życiem, a życie snem tylko; ale cóż to za błogość w takiej przemianie! Porównując boleści bytu rzeczywistego z rozkoszami urojonej egzystencyi —wyrzekłbyś się życia na wieki, a chciałbyć na zawsze w takim stanie pozostać. Kiedy przejdziesz z własnego świata w świat inny, marzeń, zdawać ci się będzie, jakbyś się na wiosnę z Neapolu przeniósł na zimę do Japonii; jakbyś stracił raj i wrócił na ziemię, a z nieba zstąpił do piekła; spróbuj więc, miły gościu, tego haszyszu, spróbuj!

Zamiast odpowiedzi, Franciszek wziął na łyżeczkę trochę cudownej przyprawy — tyle tylko, ile amfitryon jego, i do ust poniósł.

— Cóż u dyabła—odezwał się, zjadłszy całą łyżeczkę tych boskich konfitur — nie wiem, czy i skutek tak będzie przyjemny po nich, jak pan powiadasz, bo smak nie wydaje mi się wcale tak cudownym i rozkosznym, jak zapewniałeś, zacny gospodarzu.

— Boś się pan jeszcze nie wzniósł w uczuciu smaku do wzniosłości i cudowności istoty tego pokarmu; powiedz mi pan, czy od razu pojąłeś wartość i zasmakowałeś w ostrygach, herbacie, porterze, truflach, słowem w tem wszystkiem, co teraz z przyjemnością spożywasz? Czy byłbyś zdolny pojąć Rzymian, którzy bażanty naprzykład przyprawiać kazali asafetydą; Chińczyków znowu, którzy zjadają gniazda jaskółcze; wszak nie? A więc to samo stosuje się do naszego haszyszu, jedz pan to przez tydzień przynajmniej bez przerwy, a przekonasz się, iż żaden pokarm w świecie nie wyda ci się tak delikatnym, smacznym i łechcącym rozkosznie podniebienie, jak ten, który dziś wydaje ci się bez smaku, czczym i odrażającym. Zresztą przejdźmy tymczasem do drugiego pokoju, a raczej do pańskiego pokoju. Ali poda nam kawę i fajki.

Obaj powstali, i gdy Sindbad, którego nazywać tak już musimy dla zwyczaju i dogodności w rozmowie, dawał rozkazy służącemu, Franciszek przeszedł do pokoju sąsiedniego.

Urządzenie i sprzęty były tu mniej kosztowne, niż w poprzednich salach, niemniej jednak bogate.

Wszystko miało kształty owalne, cały pokój jednym był zasłany dywanem.

Sofy, ściany, sufity, portrety, powlekały dziwnej miękkości i pulchności skóry, jak najdelikatniejsze jedwabie.

Skóry te pochodziły z najodleglejszych zakątków ziemi, to ze lwów Atlasu o potężnych grzwyach, to z tygrysów z Bengalu, to z pantery na przylądku Cap, wreszcie z niedźwiedzi sybirskich, lisów norwegskich, a wszystkie były rozmaicie rozrzucone i ułożone tak, że zdawało się, jakby nogi stąpały po najobfitszych murawach, po najmiększych i najstaranniej przygotowanych posłaniach.

Położyli się obaj na sofach; podano im a raczej znaleźli już przygotowane fajki z jaśminowemi cybuchami.

Ali zapalił je i poszedł po kawę.

Nastała chwila milczenia; Sindbad oddał się myślom, które wśród najżywszej rozmowy jak by go nie odstępowały; Franciszek zaś utonął w marzeniach cichych, które zwykle sprowadza fajka doskonałego tytoniu — z dymem ulatują wszystkie troski umysłu, a w zamian nasuwają się mary ducha.

Ali przyniósł kawę.

— Jakże pan chcesz pić kawę, czy po francusku, czy po turecku, mocną czy słabą, z cukrem czy bez cukru, ciepłą czy wrzącą, jaką pan wolisz, bo tu znajdziesz wszystko podług upodobania przygotowane.

— Będę pił po turecku — odrzekł Franciszek.

— Masz pan słuszność, to dowodzi w panu — odpowiedział gospodarz — usposobienia do wschodniego sposobu życia. O! bo powiadam panu, że tylko na Wschodzie ludzie żyć umieją. Co do mnie —dodał z dziwnym uśmiechem, sobie tylko właściwym, który nie uszedł uwagi nieznajomego - skoro tylko ukończę swoje interesa w Paryżu, udam się na Wschód, gdzie chciałbym umrzeć.

Jeżeli pan życzyłbyś sobie odwiedzić mię tam kiedykolwiek, znajdziesz mię albo w Kairze, albo w Bagdadzie, albo też w Ispahanie.

— Na honor!—odrzekł Franciszek—nic łatwiejszego nad to, bo w tej chwili zdaje mi się, że mi wyrastają skrzydła i że za pomocą nich będę w stanie świat cały oblecieć we dwadzieścia cztery godzin.

— Aha, więc haszysz już działa! rozepnij tedy skrzydła i unieś się w sfery nadziemskie, nie lękaj się niczego, czuwamy tu nad tobą, i gdyby ci nawet, jak owemu Ikarowi, skrzydła od słońca roztopiły się, przyjmiemy cię zawsze w otwarte ramiona.

Poczem powiedział kilka słów do Alego, ten znakiem okazał posłuszeństwo i oddalił się, jednak nie zbyt daleko, ażeby być w pogotowiu na każde wołanie.

Franciszek tymczasem doznawał szczególnych wrażeń.

Całodzienne znużenie ciała, natężenie umysłu skutkiem nadzwyczajnych wypadków tego wieczoru, znikały zwolna tak, jak wtedy, gdy pierwszy sen spada na powieki i ogarnia całą istotę człowieka.

Ciało zda się nabierało jakiejś lekkości, jakby uwalniało się z pod ciężaru, umysł rozświecał się w niesłychany sposób, zmysły zyskiwały podwójną władzę.

Horyzont rozciągał się przed nim do nieskończoności, ale nie posępny, lecz przeciwnie horyzont błękitny, przejrzysty, wielki, wspaniały, ze wszystkiemi bogactwy, które dno morza ukrywa, z całem blaskiem złotego słońca, z całą wonią łagodnego wiatru; a wśród odgłosów śpiewu majtków, śpiewów tak uroczystych, wyrazistych, że z nich cudowną możnaby złożyć harmonię, gdyby kto zdołał przenieść na papier te tony, w dali widniała wyspa Monte-Christo, nie jako skała, grożąca niebezpieczeństwami, lecz jako błogosławiona oaza wśród pustyni.

W miarę zbliżania się łodzi, śpiewy się pomnażały, wznosząc cudowną harmonię ku niebu.

Nakoniec barka dotknęła brzegu, ale tak lekko go trąciła, jak trącają usta o usta w przyjacielskim pocałunku.

Franciszkowi zdawało się, że wstępuje do groty, widzi te czary, jak przed snęm, a wraz z nimi gospodarza gościnnego i niemego sługę.

Wkrótce widzenie to zaczęło znikać, zacierać się w wyobraźni i jak przez mgłę kiedy niekiedy przebijać się jeszcze.

Widział jednak wyraźnie jeszcze wszystkie te posągi, które zdobiły Sindbada grotę, jak w lubieżnych formach nęciły zmysły, roznieciały wyobraźnię, potem zdało mu się, że posągi połączonemi uczuciami ukochały go, że się zbliżają do łoża, na którem marzy; nogi osłonięte długiemi tiunikami śnieżnej białości, rozpuszczone jak fala miękkie włosy, z tym wdziękiem, któremu święci tylko oprzećby się mogli, ale któremu ulegają bogowie sami.

W końcu zdało się Franciszkowi, że zamyka oczy i w ostatniem spojrzeniu, rzuconem w około, widzi całą statuę wstydliwej postaci, okrywającą się w szaty z mgły, a gdy zamknął oczy nie widział już nic, ale zmysły jego doznawały wszystkich rozkoszy wrażeń.

Były to rozkosze bez końca, miłość bez wypoczynku, jaką prorok swoim wybranym obiecuje.

Kamienne usta ożyły i z taką siłą poiły go rozkoszą, że Franciszkowi, który po raz pierwszy zażył haszyszu, miłość ta była boleścią raczej, rozkosz—torturą.

Im bardziej jednak odpychał tę miłość nieznaną sobie, tembardziej zmysły tonęły w jej uroku.

ROZDZIAŁ IX.

Przebudzenie.

Gdy ocknął się Franciszek, przedmioty, otaczające go, wydały mu się tylko snem powtórzonym.

Czuł, jakby był w grobie, dokąt z litości przeglądał słaby promień słońca; wyciągnął rękę i trafił na zimny kamień, powstał na łożu i ujrzał, że leży w burnusie na suchych gałęziach krzewów, miękkich i pełnych woni.

Widzenie całe zniknęło a te posągi, które jakby cienie z grobów powstały, przepadły za dotknięciem żywego spojrzenia.

Postąpił kilka kroków ku miejscu, skąd przezierał słoneczny promień.

Po snach najułudniejszych, pełnych wrażeń i uroku, nastała zimna rzeczywistość.

Ujrzał się w grocie, a przy otworze jej, w kształcie drzwi wyrobionym, rozlewały się błękit nieba i przeźrocza morza.

Powietrze i woda w każdej cząstce połyskiwały promieniami słońca porannego.

Nad brzegiem siedzieli majtkowie, gwarzyli i śmiali się, o dziesięć kroków na morzu łódź kołysała się wdzięcznie na kotwicy.

Przez chwilę poił się świeżością ożywczą tych wód i tego nieba; słuchał słabego szmeru fal, umierających na brzegu, gdy się jego zimnej piersi dotykały.

Poddał się bez namysłu, bez rozwagi temu cudownemu wdziękowi zachwycającego obrazu, szczególnie w chwili ocknięcia się ze snu fantastycznego.

Wkrótce to życie zewnętrznej natury tak spokojne, czyste i wzniosłe, przywiodło mu na pamięć niepodobieństwo snu przedchwilowego, i wspomnienia jego zaczęły zalegać i szykować się w zmyśle.

Przypomniał sobie przybycie na wyspę, przedstawienie się naczelnikowi kontrabandzistów, pełen bogactw podziemny pałac, wyborną wieczerzę i łyżeczkę haszyszu.

To tylko dla niego było niepojętem, że wszystko, co pamięć odtworzyła, wydało mu się ta dawnem, jakby się wydarzyło najmniej przed rokiem.

Zresztą czuł się zupełnie lekkim na ciele i rzeźwym na umyśle, bez żadnej ociężałości i przytępienia umysłowych władz, przeciwnie ogólne jakieś ożywienie i lekkość wzmagały zdrowie duchowe.

Zbliżył się śmiało do majtków.

Ci, zobaczywszy go, powstali, a sternik główny podszedł ku niemu.

— Pan Sindbad polecił nam oświadczyć waszej ekscelencyi wyrazy poważania swego i wyjawić żal, że nie mógł z nim się pożegnać; spodziewa się jednak, że mu wybaczysz przez wzgląd na ważność interesu, który go powołał do Malagi.

— A! to ty kochany Kajetanie, więc to wszystko nie był sen, ale rzeczywistość? Więc jest tu na tej wyspie człowiek, co mię po królewsku przyjął, a gdym zasnął, odjechał?

— Tak jest, bez zaprzeczenia; oto jego jacht, oddalający się z rozpiętemi żaglami wszystkiemi. Jeżeli pan zechcesz wziąć swoje szkła przybliżające, poznasz go niewątpliwie jeszcze na pokładzie tego statku.

To mówiąc Kajetan, wskazał ręką mały statek, który płynął w kierunku ku południowej stronie Korsyki.

Franciszek dobył lunety, przyłożył do oka i zwrócił się w stronę wskazaną.

Nie omylił się Kajetan.

W tylnej części statku siedział tajemniczy cudzoziemiec, zwrócony również ku tej stronie z lunetą w ręku.

Franciszek dawał mu znaki pożegnania, machając białą chustką.

Po chwili lekka mgła uniosła się nad tylną częścią jachtu, chmurka oderwała się od statku i wzniosła ku niebu; słaby odgłos jakby od szumu fali doszedł do brzegu i do Franciszka.

— Panie! panie! czy pan słyszy? — rzekł Kajetan—on pana żegna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Jan i Józef Bednarz, w tym miesiącu przybyli do Ameryki, rodem z Brnia osuch., pow. Mielec w Galicyi, poszukiwani są przez swego brata pod adresem: Piotr Murdza, 23 Stuben st., West End, Pittsburg, Pa.

POTRZEBA dziewczyn albo familii z dziewczynami do fabryki National Enameling & Stamping Co., w Portland, Conn. Dobra zapłata. (39—41)

☞ Kto z czytelników w Delray, Mich., wykupił Money Order na 50c na nasze imię i nie wysłał nam takowego. Interesowany niech się zgłosi na pocztę, gdzie wykupił money order.

Jan Pietrowski, rodem że wsi Topitówki w gub. augustowskiej, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Stanisława Pietrowskiego, Monessen, Pa., Moreland Co.

☞ J. Kurpiel ma paczkę na Adams Ekspresie w Donora, Pa.

MŁODY POLAK zdolny maszynista, poszukuje młodej Polki, która mówi dobrze po angielsku i jest dobrze wychowana. Nie potrzebuje mieć żadnych pieniędzy. Mam stałą pracę jako maszynista i otrzymuję $150 miesięcznie. Panna chcąca wyjść za mąż, niech pisze do mnie, a odpiszę na każdy list. Adres: M. J. Kissick, box 534 Guffey, Texas. (39—40)

Kto mi poda adres Józefa Dudek, rodem z gminy Dąbrowice w Galicyi, przed 3 laty mieszkał pn. 30 Wood st., McKeesport, Pa., otrzyma $5.00 nagrody. Adres mój: M. Borowicz, box 401, Warren, Mass.

Gąsiorowski Kazimierz poszukuje swej córki Maryi, która wyszła za kapelmistrza Piotra Szwińskiego. Ktoby wiedział o jej miejscu pobytu lub ona sama raczy mi donieść pod adresem: Casimir Gonschorowski, Stellmachmeister in Oetscher bei Goeritz an Oder pr. Brandenburg, Germany, Europe. (39—41)

Jan Stanisławski poszukiwany jest przez F. Smitha. Adres: 218 Cleaver st., Chicago, Ill.

Maksym Wodkewicz poszukiwany jest przez swego znajomego Michała Chodekiewicza; 143 W. 19th st., Chicago, Ill.

Klementowski Paweł poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego syna. Ktoby wiedział o nim lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Jan Klementowski, Toronto, Ohio. (39—41)

Władysław Ziek, rodem z powiatu ostrowskiego w gub. łomżyńskiej, który przybył 15 sierpnia do Boston, Mass., poszukiwany jest przez swego brata Aleksandra Ziek, box 28, Winchester, N. H.

POTRZEBA mężczyzny do biura sprzedaży gruntów w Sobieski, Wis. Musi umieć po polsku, angielsku i cokolwiek po niemiecku. Stała praca i dobra zapłata. Musi pisać poprawnie po polsku. Interesowani niech z aplikacyą poślą fotografię, jeżeli mają i ile żądają wynagrodzenia. Piszcie do: J. J. Hoff Land Co., Sobieski, Wis. (x)

ZAWIADOMIENIE.

Sąd obwodowy w Manitowoc, Wis., zawiadamia Alfonsa Malowiyskiego oskarżonego przez Maryę Malowiyską, aby się stawił w sądzie w ciągu 20 dni po otrzymaniu tej wiadomości w własnej obronie; gdy się nie stawi, będzie nań wydany zaoczny wyrok stosownie do skargi wniesionej dnia 27 sierpnia br. Adres: John Chloupek, atty., Manitowoc, Wis. (38—40)

KAWALER 25-letni poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdowy od 17 do 28 lat. Farmerki mają pierwszeństwo. Interesowane raczą do listu dołączyć swą fotografię. Adres: W. S. T., box 21, Racine Junction Sta. A., Racine, Wis. (27—39)

Antoni Matyjasik ze wsi Strzygi w gub. płockiej i Wincenty Rupiński z Warszawy, są poszukiwani przez swego wuja. Jana Rutkowskiego, 7 Chapman st., Chicopee, Mass.

Wiadomości Chicagoskie.

— **Kompania gazowa** "People's Gas Co." przesłała w tych dniach miastu rachunek na sumę $171,290.69 za gas, zużyty w pierwszych 6ciu miesiącach b. r.

Dotychczas sądzono, że kompania gazowa miasto będzie zaopatrywała bezpłatnie; rozczarowano się mocno w ratuszu, kiedy nadszedł ten rachunek. Naturalnie miasto nie będzie chciało zapłacić i wybuch nie znowu wesoła wojna pomiędzy miastem a kompanią.

Za administracyi burmistrza Washburne ułożono się, że kompania płacić będzie miastu podatek po 3⅛ procent od dochodów brutto pod warunkiem, że legalność przywileju nie będzie kwestyonowana. Corocznie kontrakt ten odnawiano aż do r. 1901. Corocznie ów podatek odejmowano od rachunku przez kompanią nadsyłanego miastu i zarząd miasta płacił kompanii tylko różnicę wynikającą z rachunków.

Obecnie jednakowoż, gdy miasto wytoczyło kompanii skargę o obniżenie ceny gazu do 75 centów za 1000 stóp kubicznych — kompania to uważała za złamanie kontraktu i w zeszłym roku do ostrego już przyszło starcia. Następnie zawarto kontrakt różniący się od dawnych, na mocy którego kompania miała zaopatrzyć latarnie w palniki najnowszego systemu i dostarczyć miastu gas bezpłatnie, a miasto miało utrzymywać latarnie w porządku.

Kontrakt ten ważnym był do 31 grudnia 1901 — kompania nie odnowiła go, ale dalej miastu gas dostarczała. Kompania posiada przywilej jeszcze ważny od roku 1850, a co do podatku 3⅛ procentowego, to odnośny kontrakt zawarła była z musu, pod warunkami, których, jak wiadomo, nie dotrzymano w roku 1890, bo miasto wbrew swemu zobowiązaniu wystąpiło przeciw "trustowi gazowemu." Elektryk Ellicott dwukrotnie zwracał uwagę administracyi na tę sprawę, w styczniu i w czerwcu, ale nie uwzględniono jego raportów.

— **Szef policyi O'Neill** otrzymał list gończy od prezydenta policyi, dra Hopfa w Hamburgu. Poszukiwany jest niejaki Gustaw Roth, któremu zarzucają, że z żoną i 5letnim synkiem wyjechał tajemnie z Hamburga, zabrawszy ze sobą nie należące do niego wielkie album znaczków pocztowych, mające podobno wartość 150,000 marek; policya hamburgska przypuszcza, że Roth wyjechał do Chicago.

— **Kompania kolejowa** Pennsylvania wydała kontrakt na budowę 300 lokomotyw. Lokomotywy mają być zbudowane w ciągu 12 miesięcy. Koszta lokomotyw obliczono na $4 800,000.

— **Sędzia Dooley skazał** Jana Laskowskiego na $20 kary za "gademowanie" na telefony, na pannę "central" i na wszystkich. Sędzia uznał, że używanie wyzwisk przy telefonie jest nagannem i podlega karze.

Laskowski nie zapierał się, że stracił cierpliwość, ale jako łagodzącą okoliczność podał, iż wrzucił 15 niklów do skarbonki, a panna "central" za każdym razem prawiła mu o zajętej linii i kazała telefonować powtórnie. Rozgniewany Laskowski, który chciał telefonować do domu, aby mu przyniesiono obiad do fabryki Crane Co., wyzwał pannę "central" i cały zarząd kompanii telefonów od "gademów" itp. epitetów.

— **W rzezalniach Swifta** & Co., w Chicago, zanosi się na ponowny strajk. Zastrajkowało 100 robotników z przyczyny, że kompania przyjęła do pracy nieunijnych robotników. Jeśli kompania nie zgodzi się na usunięcie nieunijnych robotników, to wkrótce strajk rozszerzy się na całą rzezalnię. W rzezalni pracuje przeszło 6,000 robotników.

— **Wskutek popsucia się** automatycznego hamulca na górnej kolei na 63 i Madison ul. zderzyły się trzy pociągi, przyczem pięć osób zostało pokaleczonych. Z powodu eksplozyi ściśnionego powietrza popsuły się hamulce i pierwszy pociąg w wielkim pędzie osunął się w dół i zderzył się z następnym. Następny także nie wytrzymał parcia i wstecz się cofnął, przyczem oba naleciały na trzeci. Kilka wagonów zostało zgruchotanych.

— **Ephraim P. Rosenthal**, sekretarz komitetu przyjęcia prezydenta Roosevelta w Chicago, został zmuszony do rezygnacyi. Dowiedziono mu, że jest anarchistą, do czego się sam przyznał. Niejaki Max Rabinoff, także wchodzący w skład komitetu przyjęcia, zapewne też będzie musiał zrezygnować. Albowiem dowiedziono, że sympatyzował z "czerwonymi."

Śledztwo w tej sprawie przeprowadził detektyw Muchowski. W czasie aresztowania Emmy Goldman i Abrahama Isaak Rosenthal oświadczył gotowość stawienia kaucyi. Rosenthal i Rabinoff są z pokolenia Judy.

— **W gmachu kryminalnym** rozegrał się ostatni akt tragedyi Bartholina. Wobec grand jury stawali aresztowani, jako podejrzani o współudział w zbrodni, Oscar Thompson, Claffy i Edward Counselman. Po przesłuchaniu różnych świadków, które trwało blisko godzinę, grand jury przyszła do przekonania, że reszty świadków przesłuchiwać się nie opłaci i że przedłożony materyał dowodowy nie wystarcza wcale do wniesienia oskarżenia. Wszyscy trzej zostali uznani przeto niewinnymi współudziału w morderstwie i uwolniono ich z aresztu.

— **Komisya parkowa nosi** się teraz z planem wykonania projektu niegdyś podniesionego przez "George Washington Memorial Association," ażeby w parku Waszyngtona postawić pomnik Washingtona na koniu. Koszt postawienia pomnika wynosi $26,000.

— **George Kally z Mineral** Point wielce uradowany wyszedł z sali sędziego Smith'a, gdyż sędziowie przysięgli przyznali mu $10,000 odszkodowania. Kelly miał za kontraktem posadę u "Western Mineral Wool Co." i obowiązkiem jego było nadzorować robotników. Utrzymuje, że posiadał sekret wyrabiania wełny mineralnej i że szwagier prezydenta kompanii, F. Prentissa wyśledził ten sekret. podpatrzywszy jego robotę, Kelly'ego wydalono, pomimo że kontrakt jego jeszcze się nie kończył. Za to Kelly zaskarżył kompanię i jej prezydenta o $10 000 odszkodowania i sąd przysięgłych przyznał mu całą sumę.

— **Brak węgli daje się** odczuwać coraz to więcej w Chicago, pomimo, że jeszcze nie nadeszła pora ogrzewania mieszkań; wielu zaopatruje się w miękkie węgle, aby przynajmniej w taki sposób uchronić się przed niebezpieczeństwem cierpienia zimna.

— **W ostatnich trzech** tygodniach zmniejszył się procent umierających na febrę tyfoidalną — tak ogłasza biuro zdrowia. Na chorobę tę umarło w ostatnich trzech tygodniach 132 osób.

— **W teatrze Hopkins'a**, począwszy od 28 września, odgrywane będą same nowe sztuki pełne dowcipu i komiki. Ci, którzy byli na przedstawieniach w teatrze Hopkins'a, jednogłośnie powiadają, że lepszego teatru po tak przystępnych cenach nie ma w mieście naszem. Idźcie, przekonajcie się, a sami to przyznacie.

— **W niedzielę, późno** wieczorem, kara uliczna kursująca po Elston ulicy i będąca w pełnym biegu wyskoczyła z szyn, przyczem około 20 osób zostało pokaleczonych. Kara wyskoczywszy z szyn skręciła na lewo przez podmurowanie chodnika, przeszła przez chodnik, wywróciła płot przed domem i uderzyła w mieszkanie pn. 1640 przy Elston ulicy. Fundamenta mieszkania zostały uszkodzone a cały dom silnie wstrząśnięty. Przednia część kary została zniszczona. W karze znajdowało się około 50 pasażerów, z których 20 jest pokaleczonych.

WHITING, Ind. — Szan. Redakcyo! Przyjmij łaskawie wesołą dla nas wiadomość jakkolwiek spóźnioną i zamieść takową w swem poczytnem piśmie:

W niedzielę dnia 14 września odbyła się u nas wspaniała uroczystość poświęcenia kościoła polsko-katolickiego. W uroczystości wzięły udział wszystkie towarzystwa miejscowe i zamiejscowe z Sobieski, E. Chicago, So. Chicago, Hammond i W. Hammond. W uroczystości brało udział około 3000 osób.

Solenną mszę św. odprawił ks. Ch. Theile, proboszcz irlandzko-niemieckiej parafii z Whiting.

Dyakonem był ks. J. Kubacki, suddyakonem ks. Benedykt Rajczanis, ceremoniarzem był ks. J. Monogovan. Honorowymi asystentami byli ks. P. Kahalek, P. Rhode. Oprócz powyższych brali udział w ceremoniach następujący kapłani: ks. Fr. Wojtalewicz, ks. J. Plaster, ks. B. Nowakowski, ks. dziekan Raszkiewicz, i słuchacz teologii św. Jan Wisiński z So. Chicago. W czasie mszy św. chór męski z parafii ks. Wojtalewicza z So. Chicago odśpiewał Mszę Wigganda pod dyrekcyą pana Jaroszewskiego. Kazanie wygłosił ks. dziekan Urban Raszkiawicz, proboszcz z Otis, Ind.

Po mszy św. stanął sam arcypasterz u boku ołtarza i w doborowych słowach, językiem kwiecistym, dziękował parafianom za wystawienie tej świątyni Bożej: "Oczy Pańskie miłościwie spoglądają na to dzieło Jego święte, któreście w tak trudnych okolicznościach dokonali. Trzymajcie się wiary praojców waszych, a Bóg będzie z wami."

Potem ks. biskup zaczął bierzmowanie, do którego kilkadziesiąt osób przystąpiło.

Tak skończyła się pierwsza polsko-katolicka uroczystość poświęcenia kościoła w Whiting, Ind. Podobnej uroczystości Polacy w Whiting nie widzieli. — Abonent.

Ostatnie Wiadomości.

— Połączenie wszystkich większych rzezalni w Stanach Zjednoczonych w jeden wielki trust, nie przyszło do skutku. Przyczyną tego są ostatnie antytrustowe mowy prezydenta Roosevelt.

— Wobec krytycznego położenia w południowej Ameryce Stany Zjednoczone wysyłają coraz więcej okrętów bojowych na wody tamtejsze. W tych dniach odpływa San Francisco i Olympia.

— Rana, jaką prezydent Roosevelt otrzymał wskutek kolizyi przed kilku dniami w Pittsfield, Mass., tak się rozogniła, że wczoraj odbyto operacyę i kazano mu odpoczywać. Prezydent specyalnym pociągiem udał się do Washingtonu. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

— Na newyorskiej giełdzie o mało nie przyszło do kryzysu wskutek pożyczek bankowych. Zewsząd wołają o pożyczkę pieniędzy na zbiory, a tu pieniędzy za mało.

— W okolice strajku w Pennsylvanii wysyłają coraz więcej wojska aby zapobiedz rozlewowi krwi.

DLA OJCZYZNY RATOWANIA.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z odbytego w Minneapolis zebrania Stowarzyszenia księży polskich. Z przyjemnością podnosimy, iż na wniosek ks. Majera z St. Paul i ks. Bełzowskiego postanowiono jednogłośnie, ażeby na pierwszy początek każdy członek złożył po pięć dolarów i ażeby za te pieniądze zakupić akcye banku ratunkowego w Poznaniu na własność stowarzyszenia. Jest to uchwała, która nie wymaga słów wiele, by zaznaczyć jej pożyteczność i narodowe znaczenie.

MILLFORD, Mass. — † Krewnym i znajomym donoszę tę smutną dla mnie wiadomość, że moja kochana żona Maryanna Akerman, rozstała się z tym światem w 38 roku życia, po ciężkiej chorobie, zaopatrzona na drogę wieczności, św. Sakramentami, pozostawiając w smutku pogrążonych 7ro dzieci i męża. Za udział w pogrzebie, który się odbył 15 września, składam wszystkim rodakom serdeczne podziękowanie. Z uszanowaniem, K. Akerman.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 24 Września, 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.40—3.50
Straights	3.10—3.20
Najlepsza wiosenne	4.20—4.30
Żytnia zimowa	2.60—2.80
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	67—68½
No. 2 czerwona	66—68¼
No. 3 twarda	67
No. 3 czerwona	71¾—73
No. 3 biała	69
No. 4 czerwona	60—66
No. 4	63—65
No. 4 twarda	63½—66
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 2 Northern	72½
No. 2 biała	71
No. 3	68—72
No. 4	58—66
ŻYTO (buszel)	
No. 2	50½
No. 3	48½
No. 4	48
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2	60½—61
No. 2 żółta	60—62
No. 2 biała	59—61
No. 3 żółta	59¼
No. 3	58¼
No. 3 biała	58½
No. 4	57—58
OWIES (buszel)	
No. 4	27—30
No. 4 biały	26—33
No. 3	28 28½
No. 3 biały	29—34
No. 2	29—29½
No. 2 biały	35—38½
Standard	33—34
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	12.00—13.00
No. 1	11.00—12.00
No. 2	9.50—10.50
Miejscowe	-9.50
Wieprzowina (100 funtów)	16.50—16.75
Smalec	11.12—11.15
Żeberka	10.00—11.25
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	10½
Ser brick	10½
Szwajcarski	11
Limburski	8½
Masło śmietankowe	22
Firsts	19—20
Seconds	16—17
Dairies	19—20
Jaja, (tuzin)	18—19
Niesortowane	17½—18
DROB (funt)	
Kury (żywe)	10—11
Indyki (żywe)	11½—12
Kurczęta (żywe)	13
Kaczki	10—11
Gęsi tuzin	4.00—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	15—16
Karpie	1—1½
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—7
OWOCE:	
Jabłka (beczka)	75—1.50
Cytryny (pudło)	1.75—3.00
Pomarańcze (pudło)	4.50—5.50
Banany (pęk)	1.00—1.50
Gruszki (beczka)	1.50—2.00
Winogrona	15—20
Arbuzy	20—25
JARZYNY:	
Kapusta (pudło)	75—1.00
Cebula (worek)	50—75
Kartofle (buszel)	32—35
Pomidory (koszyk)	10—12
Groch w strękach (buszel)	75—1.00
Groch zielony (buszel)	75—1.00
BAWEŁNA:	
Sierpień	6.89
Wrzesień	7.85
Październik	7.70
Listopad	7.63
Grudzień	7.63
Styczeń	7.64
Luty	7.64
Marzec	7.62
Kwiecień	7.63
Maj	7.68